Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

14. GRUDNIA 1925.

NR. 289. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Angielska i francuska teza o rozbrojeniu.

(Najważniejsza sprawa Rady Ligi Narodów. — Dwie tezy. — Egoizm Anglji. — Niebezpieczeństwa jej tezy rozbrojeniowej).

Pisaliśmy niedawno o „najdelikatniejszych sprawach", jakie ma do załatwienia bieżące posiedzenie Rady Ligi Narodów. Oprócz tych „najdelikatniejszych spraw" (konflikt grecko-bułgarski i Mossul), które przy dobrej woli dałyby się sprawiedliwie i pomyślnie załatwić, „clou" posiedzenia Rady stanowi najtrudniejsza sprawa — międzynarodowego rozbrojenia.

Wysunięta już na kongresie pokojowym, przeszła do Paktu Ligi Narodów (art. 8) w ogólnikowem ujęciu, jako jedna z tych zasad, które mają wykluczyć niebezpieczeństwo ponownej wojny. Podejmowana kilkakrotnie (na dwóch ostatnich Zgromadzeniach Ligi Narodów i kilku posiedzeniach Rady Ligi Narodów) posunęła się nieco naprzód w lecie, kiedy VI. Zgromadzenie Ligi Narodów poleciło Radzie przygotować w tym celu konferencję międzynarodową. Właśnie w tych dniach Rada Ligi Narodów wywiązując się ze swego zadania, przystąpiła do obrad w tej sprawie.

Odrazu jednak zaznaczyły się znaczne różnice między przedstawicielem Anglji, lordem Cecil'em, a przedstawicielem Francji, Pawłem Boncour'em.

„Figaro" charakteryzuje je w następujący sposób:

„Teza — pisze — angielska bierze pod uwagę same tylko rzeczywiste zbrojenia w czasie pokoju: marynarkę wojenną i efektywny stan armji".

Teza francuska nie poprzestaje jednak na tem. A oto, jak ją przedstawia dziennik paryski:

„Wychodzi ona z założenia, że rozbrojenie, jeśli ma doprowadzić do rzeczywistego rozbrojenia, musi dotyczyć wszystkich czynników (przygotowywujących wojnę), — i że efektywny stan armji w wojnie nowoczesnej stanowi, prawdopodobnie, mniej ważny współczynnik siły wojennej kraju".

Różnica więc jest między angielskim a francuskim punktem widzenia znaczna. Lord Cecil uważa, że samo ograniczenie (zapewne wydatne i rzeczywiste) efektywnego stanu armji, marynarki wojennej i lotnictwa, uchroni świat przed nową wojną. Boncour twierdzi, że to nie wystarczy. Pod terminem „zbrojenia" rozumie on słusznie ponadto: — przemysł wojenny, a nawet i pokojowy (jest on w niektórych krajach — mówi Boncour — tak nastawiony, że wystarczy parę tygodni, by się radykalnie zmienił w przemysł wojenny), sieć komunikacyjną, lądową i morską. Wreszcie domaga się takiego wyjaśnienia przepisów traktatu pokojowego mówiących o akcji międzynarodowej przeciw gwałcicielom pokoju, któreby w praktyce ustaliło wreszcie pojęcie „napastnika" i, następnie, zapewniło szybką a skuteczną interwencję przeciw niemu.

Nie trzeba dodawać, że stanowisko Anglji jest wybitnie egoistyczne. Związawszy swoją tezę z układem locarneńskim (dotyczącym wyłącznie państw mających granicę w Nadrenji), dąży w ten sposób do rozbrojenia Francji, Belgji, Polski i pozornie Niemiec; ponieważ zaś sama dotąd nie zawarła żadnych układów (i nie zawrze w najbliższej przyszłości), poręczających bezpieczeństwo poza Europą, projektowane przez nią rozbrojenie dotknie ją tylko częściowo.

Teza angielska jest jeszcze przez swoją krótkowzroczność (czy wyrachowanie) niebezpieczną: — jej wykonanie bowiem postawiłoby Francję na stopie zupełnej bezbronności, a natomiast nie zmniejszyłoby wcale tego niebezpieczeństwa, które stanowią obecne „rozbrojone" Niemcy. Wprawdzie efektywny stan armji niemieckiej jest niski (100.000) w porównaniu z Francją (780.000), wiadomo jednak, że wszystkie kraje Rzeszy mają inną armję, zakonspirowananą w różnych związkach, idącą w setki tysięcy młodzieży wyszkolonej w rzemiośle wojennem; wiadomo również, że przemysł niemiecki, zwłaszcza chemiczny, w okresie pokoju pracuje na rzecz wojny intenzywnie. Lord Cecil, mający na oku jedynie interesy swego kraju, tego wszystkiego nie chce widzieć. Że zaś Francja nie może się absolutnie zgodzić na tezę angielską, stąd różnice, które wpływają hamująco na tok obrad Rady Ligi Narodów i komitetu wyłonionego w tym celu.

Niebezpieczną jest teza angielska również i dla bezpieczeństwa Polski, która rozbrojenie mogłaby u siebie przeprowadzić tylko pod warunkiem, że u jej sąsiadów zostanie zlikwidowane zbrojenie w każdej postaci (a więc i w formie efektywnej armji, przemysłu wojennego i ukrytych związków wojskowych). Będzie to zaś niemożliwem, jeśli Rada Ligi Narodów przyjmie angielski punkt widzenia bez poprawek, zgłoszonych przez Francję.

W. Z.

—oOo—

Rozbrojeniowa formuła Benesza przyjęta.

Genewa. (PAT.) Na piątkowem poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przedyskutowano i przyjęto formułę Benesza, w sprawie programu konferencji rozbrojeniowej. Formuła ta łagodząc formę propozycji francuskiej, zachowuje jednak jej zasady, przyczem podkreśla, że przy omawianiu rozbrojenia, należy uwzględniać ogólne siły państwa, ilość ludności, stopień bezpieczeństwa, oraz naczelne zasady, wymienione w art. 16 paktu Ligi. Na wczorajszem publicznem posiedzeniu Rady Ligi rozpatrywano kwestję konferencji rozbrojeniowej i przyjęto formułę Benesza, ustaloną na piątkowem posiedzeniu poufnem.

Jak gen. Żeligowski zamierza szkolić armję?

Warszawa. (PAT.) Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej gen. Żeligowski wygłosił krótkie expose o tem, jak zamierza prowadzić armję. Zasadniczą tezą programu nowego ministra jest, że należy skończyć z tym okresem szkolenia wojska, które się zawierało w jednym wyrazie „koszary", należy zaś rozpocząć nowy okres, który streszcza się w jednym wyrazie „pole". Słowem, należy żołnierza wyprowadzić z koszar. Przy obecnym systemie szkolenia żołnierz przebywa zaledwie 14 dni w roku w polu. Minister pragnie, by w przyszłości żołnierz spędzał jak najwięcej czasu w polu poza koszarami. Zmiana systemu ćwiczenia wojska nie może oczywiście nastąpić odrazu, ale początek zrobi się już od nowego roku. Już w przyszłym roku w każdym korpusie jeden pułk wyjdzie na 4—5 miesięcy w pole, poszczególne zaś kompanje zostaną w polu przez cały rok.

Co się tyczy budżetu, to konieczność wielkich jego redukcyj wywołuje znaczne trudności. Jednak minister jest pewien, że trudności te będą opanowane. Uproszczenie administracji wojskowej i systemu kancelaryjnego da niewątpliwie w zakresie oszczędności rezultaty.

Ojciec św. lekko zaniemógł.

Warszawa. (Telef. wł.). Wskutek zmian, panujących w salach recepcyjnych Watykanu, papież uległ lekkiemu atakowi bronchitis. Pomimo tego wita Pius XI. pielgrzymów, nieustannie przybywających do Rzymu.

—oOo—

Cziczerin u Brianda.

Paryż. (PAT.) Przybył tutaj w piątek Cziczerin. Wczoraj miał rozmowę z Briandem. — W kołach dyplomatycznych przypisują tej rozmowie wielkie znaczenie.

Mała Ententa zbierze się w Belgradzie.

Bukareszt. (PAT.) W kołach rządowych słychać, że konferencja ministrów spraw zagranicznych małej ententy odbędzie się 19 b. m. w Białogrodzie. Konferencji tej przypisują wielkie znaczenie, ponieważ państwa małej ententy muszą przystosować swe wspólne działania do najnowszych traktatów międzynarodowych. Na ten temat dr. Benesz wygłosi referat. Kwestja paktu bałkańskiego nie będzie omawiana na tej konferencji, ponieważ między państwami bałkańskiemi istnieją jeszcze wielkie sprzeczności, które muszą być przedtem usunięte. Jak słychać, państwa małej ententy zamierzają przedsięwziąć w Budapeszcie energiczny krok kolektywny przeciwko agitacji monarchistycznej.

NAJBLIŻSZA SESJA NOWYCH IZB CZESK.

Praga. (PAT.) Prezydent republiki zwołał obie Izby na dzień 17 b. m. 18 b. m. rząd będzie już mógł przedstawić swój program, który dn. 21 b. m. będzie przedmiotem dyskusji obu Izb.

Niemcy wciąż bez rządu.

Berlin. (PAT.). W kwestji utworzenia rządu nastąpił o tyle postęp, że obecnie wszystkie stronnictwa, wchodzące w rachubę, oświadczyły gotowość rozpoczęcia rokowań w sprawie wielkiej koalicji. Obecnie idzie tylko o to, czy rokowania te prowadzić będzie osobiście kanclerz Rzeszy, czy też powierzy przeprowadzenie tych rokowań któryś z osobistości politycznych. Dotąd desygnowanie takiej osobistości jeszcze nie nastąpiło.

Berlin. (PAT.). Dzienniki socjalistyczne zaznaczają, że nie jest prawdopodobnem, aby nowy rząd mógł być utworzony jeszcze przed Bożem Narodzeniem, względnie, aby przed Bożem Narodzeniem mógł się przedstawić Izbie. Faktycznie, rokowania o utworzenie koalicji, dotąd jeszcze nie nastąpiły, słychać jednak, że prezydent Rzeszy ma wkrótce takie rokowania uruchomić jeszcze pod swem kierownictwem.

Abd el Krim proponuje pokój.

Paryż. (PAT.). „Matin" donosi, że kapitan angielski Gordon Cunning jest w drodze z Tangeru do Paryża, aby z polecenia Abd el Krima wdrożyć rokowania pokojowe z rządem francuskim. Warunki pokojowe Abd el Krima są następujące: Autonomja administracyjna dla obszaru Riff, odpowiadająca angielskiemu systemowi dominjów, uznanie duchownej suwerenności sułtana, wolność organizacji armji Riffów, tytuł emira dla Abd el Krima. Stolica obszaru Riffów ma być Tetuan, opróżnienie obszaru Riffów przez Hiszpanów, którzy mogą zatrzymać tylko Melillę, Ceutę i Larrasz, z 15—20 kilometrami przynależnego obszaru. Zamianowanie komisji dla ustalenia granic między obszarem Riff, a protektoratem francuskim.

MACHADO PREZYDENTEM PORTUGALJI.

Lizbona. (PAT.) Bernardino Machado został dziś wybrany prezydentem Portugalji 48 głosami przeciwko 12.

—oOo—

Warszawa. Od 20 b. m. zostaną wycofane z obiegu znaczki stemplowe wartości 1 zł.

Londyn. (PAT.) Według doniesień Agencji Reutera, Riza Khan został proklamowany szachem perskim.

Min. Moraczewski zgłosił dymisję.

Warszawa. (AW) Skutkiem zaniedbania wrzodu na szyji, minister Moraczewski ma się poddać operacji. Wczoraj złożył on p. Prezydentowi prośbę o dymisję, motywując krok swój niemożnością urzędowania. Klub P. P. S. odbędzie dziś naradę wobec sytuacji, jaka się wytworzyła prośbą o dymisję ze strony p. Moraczewskiego i ewentualnie poprosi p. ministra, by dymisję cofnął.

—oOo—

Mowa budżetowa pos. Kwiatkowskiego (Ch. D).

W piątkowej dyskusji Sejmu nad expose min. Zdziechowskiego przemawiał najpierw imieniem Ch. D. poseł Kwiatkowski.

Mowca uważa, że w zestawieniu tych liczb, które podał minister skarbu, brak jeszcze danych co do dochodów społecznych. Cytując te dane, poseł Kwiatkowski nadmienia, że takiego kraju, jak Polska, w którym budżet wynosiłby dwa razy tyle, jak eksport, nie spotkał. Wobec tych cyfr nie wierzy, aby udało się panu ministrowi skarbu wycisnąć jeszcze półtora miljarda z naszego zbiedzonego kraju. Można stanowczo stwierdzić — mówił poseł Kwiatkowski — że eksport nasz tylko wtedy się podźwignie, kiedy Polska będzie jednym z krajów najtaniej produkujących w Europie.

Do naszej klęski przyczynił się brak samorządu gospodarczego, zwłaszcza w byłej Kongresówce. Są pewne potężne czynniki gospodarcze, które się wprowadzeniu takiego samorządu opierają, ponieważ wtedy łatwiej można uchodzić za reprezentanta handlu i przemysłu i narzucać się z radami pokątnemi rządowi. Ministerstwo handlu i przemysłu nie może być dłużej traktowane jako filja pewnych kompleksów gospodarczych i nad życiem gospodarczem musi zapewnić niezależną administrację, kierując się tylko interesami publicznemi. Ten zgubny stan rzeczy uwydatnił się najlepiej w naszej polityce traktatów handlowych. Najpilniej nam było do zawarcia traktatów z takiemi państwami, z któremi mamy 2—3% obrotu i gdzie chodziło o import zbytkowny, z którego nie korzystały szerokie sfery. Natomiast do ostatniej chwili zwlekano z traktatem z Niemcami, chociaż podczas okupacji Zagłębia Ruhry mieliśmy dla zawarcia tego traktatu doskonałą konjunkturę. Także polityka celna kuleje wskutek obecnych niekontrolowanych dorad i wskutek tego nie może doprowadzić do obniżenia ceł. Co do postawienia złotego na parytecie życia gospodarczego, mam wątpliwości i uważam za korzystną tylko taką stabilizację, która przywróci normalną wartość złotego. Prosimy pana ministra skarbu, aby co do tego dał z trybuny oświadczenie.

W tym momencie pan minister skarbu z miejsca zauważył: „Ja mówiłem o pierwszem zadaniu, a to jest następne zadanie, bardzo słuszne".

Pos. Kwiatkowski w dalszym ciągu przemówienia wskazuje na potrzebę zwinięcia wielu banków i uważa, że tu są redukcje potrzebne i pożyteczne, gdyż spowodują obniżenie stopy procentowej. Będzie to zaprzeczeniem twierdzenia reprezentantów sfer przemysłowych, że robotnik powinien dłużej pracować i mniej zarabiać dla obniżenia kosztów produkcji. Twierdzę, że robotnik polski jest bardzo obywatelskim i, jak przedstawiła partja socjalistyczna, gotów jest ponieść dalsze ofiary, lecz niech sfery gospodarcze zaczną od siebie. Ustawę zaproponowaną przez ministra skarbu życzliwie poprzemy, oświadczył w zakończeniu poseł Kwiatkowski, domagając się spełnienia naszych postulatów co do unifikacji ustawodawstwa, handlu i przemysłu, co do komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych, co do redukcji urzędów, zabezpieczenia stałego kursu waluty i przywrócenia jej parytetu złota.

Min. Zdziechowski odpiera zarzuty.

WCZORAJSZA DYSKUSJA NAD BUDŻETEM

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj obradowała Izba w dalszym ciągu nad ekspose min. skarbu. Pos. Greis (kat. lud.) wskazał na konieczność przedłużenia czasu pracy w pewnych dziedzinach produkcji. Rządowi klub katol.-lud. udzieli poparcia. Pos. Frostig (żyd.) uważa, że sama redukcja budżetu nie wystarczy, potrzebna jest redukcja podatków. Pos. Byrka (Piast) jest za zmianami organizacyjnemi tak w wojsku, jak i we władzach cywilnych. Nie osiągniemy oszczędności, gdy spadnie waluta, a bezrobocie wzrośnie. Odroczenie reformy rolnej jest niedopuszczalne. Klub mówcy udzieli poparcia rządowi.

Po pos. Byrce zabrał głos min. skarbu Zdziechowski, który odpowiadał na pytania pos. Wyrzykowskiemu (Wyzw.) w sprawie zwiększenia budżetu Ministerstwa przemysłu i handlu. Opiera się on na tem, że w styczniu wypada rata wynikająca z umowy konsorcjum francusko-polskiego w sprawie budowy portu w Gdyni. Rata wynosi prawie 8 miljonów; jeżeli się odliczy tę sumę, to zmniejszenie budżetu tego ministerstwa wynosi 23 procent. Następnie minister odpiera zarzut, jakoby, jako generalny referent budżetu, nie zwracał w swoim czasie uwagi na grożące niebezpieczeństwo. Minister cytuje odpowiedni ustęp ze swego sprawozdania budżetowego, w którym podkreśla, że dzieła reformy monety nie uważa za ukończone. Domagał się reorganizacji urzędów i systemu pracy. Już w kwietniu podał cyfry wskazujące na niebezpieczeństwo, wynikające ze strony bilansu handlowego i stwierdził, że tempo deficytu obecnych miesięcy jest tempem 520 miljonów deficytu rocznie. O sprawach skarbowych, monopolowych i podatkowych na razie nie chce mówić, trzeba przedewszystkiem uregulić wniesione prowizorjum przez przyjęcie odpowiednich ustaw. Trzeba wykonać oszczędności przez reorganizację administracji. Musimy załatwić sprawę waluty i obiegu pieniężnego. Od tego trzeba zacząć.

Następnie przechodzi do sprawy parytetu gospodarczego. Mieliśmy parytet złota, którego nie można utrzymać, jeżeli jest wielkie odchylenie pomiędzy siłą nabywczą pieniądza na rynku zewnętrznym i wewnętrznym. W takich warunkach można utrzymać parytet złota tylko środkami sztucznymi, bo to odchylenie wytwarza premję importową, która doprowadza do deficytu bilansu handlowego. W Anglji w chwili ustalenia parytetu złota premja była i jest wyrównywana aktywami bilansu płatniczego. Tak samo u nas mógłby być wyrównywany tylko bilans płatniczy.

Aktywność naszego bilansu handlowego nie była tylko następstwem muru ceł, któryśmy stworzyli, ale również była owocem przystosowania wartości kursu naszego pieniądza do naszych warunków gospodarczych, t. j. do poziomu cen. Gdybyśmy przewidując niemożność utrzymania parytetu złota zeszli wcześniej z tego parytetu złota na parytet gospodarczy, tobyśmy na tym parytecie mogli pozostać. Tymczasem nasz parytet gospodarczy zastał nas w momencie słabości.

Następnie przemawiali przedstawiciele mniejszości stronnictw. Pos. Wyrzykowski (Wyzw.) zgłosił wniosek o odrzucenie prowizorjum. — Wniosek ten będzie głosowany w poniedziałek, jakkolwiek nie ma szans przejścia.

Warszawa. (Telef. wł.). Zmarł w Warszawie b. minister kultury i sztuki, znany architekt polski, Jan Heurich.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja administracyjna przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o zaliczeniu miejscowości Lanckorony w województwie krakowskiem, do rzędu miasteczek.

Przegląd religijny.

(Sprawozdanie „Rozkrzewiania wiary". — Orędzie Mussoliniego o św. Franciszku. — Cała rodzina w klasztorze. — Uleczenie Angielki w Lourdes. — „Denier du Culte" we Francji).

„Dzieło Rozkrzewiania wiary" ogłasza sprawozdanie z dochodów i wydatków za rok 1924. Suma dochodów wynosi łącznie 40 milj. lirów. Z tego rozdzielono 30 miljonów na subsydja zwyczajne, 2½ milj. na nadzwyczajne, a resztę przeznaczono na rok następny. Warto dodać, że w porównaniu z temi cyframi wydatki na administrację przedstawiają się skromnie, bo wynoszą ledwie — 62.000 lir.

Pierwsze miejsce wśród państw Europy wspomagających misje za pośrednictwem „Rozkrzewiania wiary" zajmuje Francja (6¼ milj. lir), potem Holandja (2.364 tys.), Niemcy (1¼ milj.), Włochy (1½ milj.), Hiszpanja (1.179 tys.), Belgja (1.164 tys.), Irlandja (1 miljon). O Polsce i nie warto mówić! Z poza Europy — Stany Zjednoczone dały 16¼ miljona.

* * *

W dniu 4-go października przyszłego roku upłynie lat 700 od śmierci św. Franciszka z Asyżu. Rocznica ta będzie okazją do uroczystych manifestacyj kultu Świętego w całym świecie, a szczególnie we Włoszech.

Dzień 4 października w roku przyszłym będzie w całych Włoszech obchodzony jako święto narodowe, a cały rok 1926 będzie stał pod znakiem jubileuszu św. Franciszka. Z tego powodu wydał Mussolini ostatnio pismo do posłów włoskich zagranicą ku czci Świętego. — Stwierdza w niem, że Włochy dały światu największego poetę — Dantego, — największego ducha w dziedzinie sztuki i wiedzy — Leonarda, — największego podróżnika — Kolumba, i „największego z świętych" — Franciszka z Asyżu. Pismo podnosi dalej, że z św. Franciszkiem zaczyna się odrodzenie Włoch pod względem cywilizacyjnym, i że św. Franciszek jest jednym z pierwszych poetów włoskich.

Jest w tem niewątpliwie dużo przesady. Krytyka literacka i krytyka sztuki nie lubi i nie prowadzą klasyfikacji wielkich twórców na: wielki, większy, największy. Podobnie i hagiografja odnośnie do świętych. Mimo to jest jednak orędzie Mussoliniego poświęcone św. Franciszkowi, dokumentem jego zrozumienia dla tradycji religijnej i narodowej, któremu dyktator Włoch zawdzięcza w dużej mierze swoją wielkość dzisiejszą.

* * *

Pisma niemieckie donoszą o ciekawym, chyba jedynym, wypadku, że cała rodzina poświęciła się życiu zakonnemu.. Jest to rodzina nazwiskiem Barth z Badenji. Głowa rodziny, Dr Bern. Barth, profesor akademji rycerskiej w Bedburg, zaczął świeżo nowicjat w klasztorze OO. Kapucynów w Zell w Badenji. Jego żona przywdziała równocześnie welon zakonny w klasztorze [illegible] w Aachen. Troje dzieci z tego małżeństwa uczyniło to samo: syn Bernard, jest u Benedyktynów w Maria Laach, — starsza córka jeszcze przed wojną złożyła śluby w klasztorze Sióstr Chrześcijańskiego Nauczania w Strassburgu, — najmłodsza wreszcie wstąpiła świeżo do klasztoru Benedyktynek w Eibingen.

* * *

Wśród cudów, jakie zapisały kroniki Lourdes za rok 1924, jednym z najdziwniejszych jest uleczenie pewnej Angielki z Londynu, miss Clarke.

Od dwóch lat leczyła się w szpitalu londyńskim na reumatyzm, który ją prawie zupełnie sparaliżował. Lekarze orzekli w końcu, że choroba jest nieuleczalna. Wówczas chora oświadczyła, że — chce się udać do Lourdes. jest bowiem pewną, iż zostanie uleczoną. Trzy pielęgniarki, protestantki, które jej odradzały opuszczenie szpitala, przyjęły jej słowa z niedowierzaniem, i powiedziały, że — o ile wróci uzdrowioną, one przejdą na katolicyzm. Mimo wielkich boleści, które chorej sprawiała podróż, udała się miss Clarke do Lourdes i tu — o dziwo — po trzykrotnem zanurzeniu w sadzawce uczuła się najzupełniej zdrową tak, że sama o własnych siłach wróciła pieszo do hotelu.

W Londynie lekarze potwierdzili opinję swoich kolegów z Lourdes, że ma się tu do czynienia z oczywistem działaniem czynników nadnaturalnych, a trzy pielęgniarki przyjęły katolicyzm.

* * *

W „Dossiers de l'Action Populaire" znajdujemy ciekawe dane co do t. zw. „Denier du Culte" (grosz na kult) za rok 1924. Jest to akcja podatków, które katolicy francuscy dobrowolnie opłacają na utrzymanie duchowieństwa, pozbawionego, jak wiadomo, pomocy ze strony państwa.

Statystyka wykazuje, że procentowo katolicy francuscy opłacają od 0.78 (diec. Limoges) do 2.58 frs. (Saint-Claude) rocznie na utrzymanie swojego duchowieństwa. W rezultacie dało to biskupom możność wypłacenia proboszczom pensji od 1600—1900 frs. rocznie za rok 1924. Uzupełnieniem ich utrzymania są pewne datki wiernych jako „jura stolae" opłacane. „O ile w miastach — pisze „Dossiers" — kapłani na tej podstawie zapewnić sobie godne utrzymanie, to po wsiach kwoty otrzymywane z tych dwóch źródeł są po prostu [illegible]zne".

Pejot.

Głosy prasy o expose min. Zdziechowskiego

Expose min. skarbu przyjęła prasa naogół życzliwie i przychylnie, choć bez entuzjazmu. „Czas" stwierdza, że najlepszą stroną przemówienia była „prawdziwa ocena przeszłości" i podkreśla, że w expose były pewne braki, pewne niedomówienia.

„Rząd koalicyjny, tłómaczy to „Czas", rozporządzający większością nie zestrojoną, zszytą ściegiem tymczasowym, uznał za potrzebne wielu rzeczy nie domówić, byle tylko większości nie rozsadzić przedwcześnie. Ale czy czyny rządu pójdą po tej samej niewyraźnej i zagmatwanej linji, co słowa?"

„Polonia" triumfuje.

„Oto dziś — pisze — nadeszła dla nas chwila nietylko pełnej rehabilitacji, ale i najzupełniejszej satysfakcji. P. min. **Zdziechowski**, obdarzony zuafaniem wszystkich niemal narodowych stronnictw polskich, w expose swoim zdarł zasłonę z twarzy niedawnego „męża opatrznościowego" — i krok za krokiem, słowo po słowie niemal **potwierdził najzupełniejszą słuszność wszystkich naszych** zarzutów i projektowanych **przez nas środków sanacyjnych**".

Nadspodziewanie przychylnie ocenia expose pos. Stroński w „Warszawiance". Rząd pana Skrzyńskiego zarysowuje się w oczach kraju po mowie p. Zdziechowskiego

nietylko jako rząd dobrej woli, ale także **jako rząd dobrej myśli przewodniej w naprawie gospodarstwa** naszego".

Natomiast wielkopolski organ stronnictwa Ch. N. jest wciąż niezadowolony. Program rządowy nagiął się, twierdzi „Dziennik Poznański", do postulatów PPS. i dzięki temu „koalicja rządowa została ocalona. Natomiast zwichnięte zostały i utrudnione najprostsze drogi naprawy gospodarczej i finansowej państwa".

„Kurjer Poznański" podkreśla ogromny sukces mowy, ale

„trzeba czynów, szybkich, energicznych, głęboko sięgających, jak nóż chirurga. Inaczej — wiemy, co nam grozi. Dlatego też opinja publiczna musi po zapoznaniu się z prawdą sytuacji żądać głośno od rządu, aby przestał ulegać naciskowi socjalistow, aby tak, jak miał odwagę powiedzieć prawdę — tak miał odwagę porzucić **błędy wszystkie, bez wyjątku, dotychczasowej gospodarki rządów poprzednich**, oraz Sejmu"...

Z dnia politycznego

Poseł Marek a „katolickie rozwody".

W sposób wykrętny i podstępny przedstawia ostatni „Naprzód" dyskusję, jaką prowadził Sejm w dniu 10 b. m. w sprawie zgłoszonych przez pos. Marka (P. P. S.) wniosków. Według „Naprzodu" wnioski p. Marka o rozciągnięcie ustawodawstwa małżeńskiego b. zaborów austrjackiego i pruskiego na terem b. zaboru rosyjskiego, zmierzały do — zatamowania fali rozwodów w b. Kongresówce. Natomiast przemówienie i wnioski przedstawiciela Ch. D. pos. Bittnera miały — według organu P. P. S. — „sprzyjać zwiększonej ilości rozwodów".

Wnioski jednak zgłoszone przez pos. Marka nie przedstawiają się tak niewinnie, jak je „Naprzód" referuje, a stanowisko pos. Bittnera nie miało nic wspólnego ze „sprzyjaniem rozwodom".

Pos. Marek bowiem proponował, by na teren b. zaboru rosyjskiego, gdzie katolików obowiązuje wyłącznie tylko ustawodawstwo małżeńskie kościelne, gdzie zatem i władze cywilne nie mogą udzielać rozwodów katolikom, wprowadzić „liberalniejsze" ustawodawstwo austrjackie, a zwłaszcza pruskie, dopuszczające — jak wiadomo — rozwody dla małżeństw katolickich. Tendencja p. Marka jest jasna i zrozumiała. **Chodziło mu o to, by przez przyjęcie tych wniosków postawić kraj przed faktem dokonanym — by w okresie, kiedy komisja kodyfikacyjna opracowuje zasady cywilnego ustawodawstwa małżeńskiego, módz powiedzieć: — oto mamy już we wszystkich częściach państwa ujednostajnione ustawodawstwo, bo mamy — „rozwody katolickie".**

Katolickie jednak sfery sejmowe przejrzały tę przejrzystą grę p. Marka. Zdemaskował ją pos. Bittner, a jego wniosek o skreślenie art. 13 proponowanej przez pos. Marka ustawy, został 123 głosami przeciw 103 przez sejm przyjęty.

A więc i w Polsce mamy faszyzm i nawet Mussoliniego.

Zupełnie z nienacka przychodzi wiadomość, że Polska ma już — faszyzm i „związki młodzieży faszystowskiej" i że — komendantem tych faszystów jest — ni mniej, ni więcej, tylko — hr. Zamoyski.

Może ktoś westchnie z ulgą: — nareszcie! Niech się jednak zbytnio nie cieszy! Wiadomość powyższa pochodzi z Berlina i podaje ją centrowa „Germania", a to w związku z artykułem „Gazety porannej" p. t. „Rzym albo Moskwa". W tem symplistycznem ujęciu przedstawił organ warszawski N. D. alternatywę: — Polska ma do wyboru albo faszyzm, albo bolszewizm! I na tej podstawie „Germania" orzekła, że w Polsce jest już — faszyzm.

Zachodzi jednak pytanie, skąd się w tym interesie wziął p. Zamoyski? Prawdopodobnie stąd, że pewnego pięknego poranku p. Zamoyski ogłosił, iż — gotów jest bezinteresownie reprezentować wobec zagranicy i w kraju wszystkie stowarzyszenia polskie, które go o to poproszą. Znalazło się podobno trochę takich stowarzyszeń, głównie sokolich, gimnastycznych i sportowych. Skutek był taki, że, kiedy sejm uchwalał reformę rolną, p. hr. Zamoyski — jako „prezes Związku stowarzyszeń polskich" zaprotestował w imieniu „swoich" stowarzyszeń przeciw reformie rolnej. Być może, że ten dyktatorski gest p. Zamoyskiego pasował go w Berlinie na „komendanta polskich faszystów".

Orędzie Ks. Biskupa Sapiehy

z okazji utworzenia krakowskiej metropolji.

Z okazji podniesienia krakowskiej diecezji do rzędu metropolji wydał Książę-Biskup Sapieha list pasterski do wiernych. List ten zaczyna się od stwierdzenia, że prawie cały obszar kraju, który stanowią nowe sufraganje krakowskiej archidiecezji, był ongiś jedną diecezją krakowską.

„Losy naszej diecezji — pisze Książę-Biskup — są poniekąd odbiciem kolei, jakie przechodziła ojczyzna cała. To też podobnie, jak Polska, rozkawałkowana na części i rozdzielona granicami, diecezja krakowska utrzymała się i przetrwała na małej tylko przestrzeni swego dawnego obszaru. I znowu skoro tylko z miłosierdzia Bożego ojczyzna nasza odzyskała na nowo byt państwowy, a jej części zrosły się w jedną całość, również i diecezje, utworzone na jej dawnych ziemiach, zatęskniły jakby córki do matki. Będą wprawdzie diecezje te każda dla siebie tworzyły osobne biskupstwa, gdyż wzrost Kościoła domagał się utworzenia nowych diecezyj na terenie dawnego biskupstwa krakowskiego, ale razem z Krakowem będą one tworzyć jedną wspólną metropolję".

Ten to ważny wypadek w dziejach diecezji krakowskiej daje Ks. Biskupowi sposobność do wypowiedzenia głębokich i serdecznych zarazem uwag o katolickim Kościele.

Podnosi więc list pasterski Boski początek Kościoła, — jego przedziwną trwałość w pochodzie wieków, w pośród tylu burz dziejowych i prześladowań, — jego zasługi dla cywilizacji, — jego wreszcie nieomylność w głoszeniu prawdy Chrystusowej.

„Kościół katolicki — czytamy — i tylko on jeden, zawsze tą samą głosi naukę Chrystusową, którą głosił wtedy, gdy jeszcze Apostołowie ewangelię Chrystusową przepowiadali, a męczennicy ją przed trybunałami pogańskimi wyznawali. A wabiły go ze wszystkich stron rozmaite błędne tłómaczenia, bo mogły mu przysporzyć wielkich zdobyczy, zjednać wielu zwolenników. Co więcej, twarde stanie przy swej nauce Kościół musiał nieraz okupić odstępstwem całych krajów i ściągał za nie na siebie srogie prześladowania, a jednak nie zmienił swojej nauki. Tego wspaniałego zjawiska nie można inaczej wytłómaczyć, jak tylko przywilejem nieomylności, danej Kościołowi przez Boga, opiece szczególnie cudownej Jezusa Chrystusa, który mu przyobiecał: „a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

Następnie zwraca Ks. Biskup uwagę wiernych na ich obowiązki względem władzy kościelnej i Ojca św., Biskupów i duszpasterzy, przyczem porusza aktualne zagadnienie — życia parafjalnego, organizacji parafjalnej w Kościele.

W dalszej części swojego orędzia przedstawia Ks. Biskup naukę katolicką o Kościele, jako „Ciele mistycznem Chrystusa" i wyciąga stąd wnioski zastosowane do obecnych wypadków.

„Związek ten — pisze — obejmuje wszystkich naznaczonych znamieniem Chrystusowem i wcielonych w Jego Kościół. Wychodzi on poza granice narodów, jest ogólno-światowy, prawdziwie związek międzynarodowy, o jakim mówił niedawno dzisiejszy Ojciec św. Pius XI do pielgrzymów ze wszystkich stron świata do Rzymu przybyłych. Kiedy był duch chrześcijański, duch gorący, marzono o wielkiej rzeczypospolitej chrześcijańskiej, obejmującej wszystkie narody i państwa, by wojen nie było, a wszyscy razem sobie pomagali i strzegli zakonu Bożego. Dziś chcieliby to politycy światowi naśladować, ale, pominąwszy Boga i Kościół. Widzimy też, jak usiłowania ich są marne i zamiast do ogólnego pokoju, prowadzą do coraz większego zamętu i rozdwojenia, bo jedne narody chciałyby wyzyskać inne".

Wkońcu przestrzega Ks. Biskup przed przeceniamiem zewnętrznej działalności katolików.

„Często bolejemy — powiada — i narzekamy, że się źle dzieje i wrogowie Kościoła biorą górę, a wierni są ospali i żyją jak poganie. Czy to nie pochodzi z tego, że po światowemu myślimy i działamy, ludzkimi środkami chcemy zastępować dzieła Boże? Czy wtedy możemy się dziwić, że Chrystus Pan odpowiada nam: „nie znam was". Zewnętrzne obchody i manifestacje same nie dokonają przemiany dusz, która jest konieczna, owszem strzeżmy się zbytku objawów zewnętrznych, które choć same w sobie są dobre i w miarę dla cielesnego człowieka potrzebne, gdy się je jednak za często urządza i za wiele kładzie wagi na rozgłos i liczbę uczestników, zaprzątają zbytnio całego człowieka i odrywają myśl i pracę od wewnętrznej troski i starania. Wyrabiają też często, zwłaszcza u narodów, jak nasz, żyjących przedewszystkiem chwilowem uczuciem, zadowolenie i złudzenie, że się wszystkiego już dokonało i na tem się poprzestaje, nie starając się o właściwą poprawę życia".

Piękne orędzie biskupie kończy się wezwaniem wiernych do zjednoczenia się z duchowieństwem w pracy nad umocnieniem religji w du[illegible] i do [illegible].

Wznowienie „Prądu".

Po rocznej przerwie spowodowanej trudnościami finansowemi, zacznie znowu wychodzić „Prąd", miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, narodowym i społecznym.

„Stajemy znowu do pracy w „Prądzie" — czytamy w prospekcie — by niecić światło myśli, by krzewić uświadomienie społeczne, dopomagać tym, którzy prawdy szukają, głosić postęp we wszystkich dziedzinach życia narodowego, walczyć o sprawiedliwość stosunków społecznych, o czystość w sprawowaniu obowiązków publicznych, stawać w obronie czystości kultury polskiej. Zasadą naszą — praca pozytywna; nie rozdwajać lecz jednoczyć, nie jątrzyć lecz koić, nie burzyć lecz budować".

W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzą: pos. Tad. Błażejewicz, p. Antoni Chaciński, ks. prof. Dr Antoni Szymański, p. Wł. Lewandowicz, O. Jacek Woroniecki, p. Stefan Kaczorowski. Na liście współpracowników widnieje kilkadziesiąt nazwisk wybitnych pisarzy, uczonych, publicystów, polityków itp. Między innymi stałą współpracę obiecali: p. Zdzisław Dębicki, prof. L. Górski, prof. Halecki, p. Kossak-Szczucka, prof. Kutrzeba, prof. Makarewicz, prof. Porzeziński, p. Franciszek-Xawery Pusłowski, p. K. H. Rostworowski, p. M. Rodziewiczówna, ks. prof. Wóycicki, ks. senator Adamski, pos. Chaciński, ks. J. Piwowarczyk itd. — „Prąd" będzie wychodził 1-go każdego miesiąca. Wszyscy, którzy wniosą prenumeratę roczną, półroczną lub kwartalną, otrzymają pierwszy numer „Prądu" w dniu 1-go stycznia 1926. Prenumeratę można wpłacać na rachunek „Prądu" w P. K. O. nr. 4.380 we wszystkich urzędach pocztowych w Polsce. Prenumerata roczna wynosi 24 zł., półroczna 12 zł., kwartalna 6 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, m. 15a.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc grudzień celem uregulowania nakładu.

Z ostatnich prac Reymonta.

(Z wyprawy do Ameryki: „Księżniczka", projekt cyklu powieściowego „Z chłopskiego gniazda". — Chłop polski w tworze Reymonta. — „Legenda". — Allegorja społeczne w „Buncie". — Plany i pomysły).

Władysław Reymont należał do fenomenalnie ruchliwych i pracowitych twórców. Niespokojna, żywa jego umysłowość, zatapiając się raz po razu w rzekę życia, w jej najgłębsze tonie i splątane nurty, wyławiała stamtąd pełny więcierz pomysłów. Niema poprostu żadnej ważniejszej dziedziny życia, niema żadnego aktualniejszego problemu, którymby się Reymont nie zajął, nie pokusił o jego rozwiązanie w sferze artystycznej rzeczywistości. Twarde bytowanie chłopa polskiego i tragedja wielkomiejskiego życia, nędza wędrownych aktorów i martyrologja podlaskich unitów, ferment w przewrażliwionych duszach schyłkowców i newroza modnego okkultyzmu, zagadnienie społecznej wolności i równości, stosunki wśród Polonji amerykańskiej, a przedewszystkiem chłop polski, jego przeszłość (obudzenie się świadomości narodowej w idei kosynierskiej), obraz jego teraźniejszego życia, życia nierozdzielnie związanego z ziemą — oto pobieżny przegląd głównych wątków, na których twór Reymonta został oparty. Szczególnie w ostatnich latach, mimo ciężkimi trudami poważnie nadwątlonego zdrowia, a może właśnie przeczuwając, że jego zbyt wielkim płomieniem spalające się serce, przedwcześnie będzie musiało zagasnąć, a pragnąc możliwie najpełniej się wypowiedzieć, rozwinął Reymont nadzwyczaj żywą działalność literacką. Wyprawa na drugą półkulę dla przypatrzenia się życiu Polonji amerykańskiej przyniosła w plonie szereg nowel z życia robotników i farmerów polskich, drukowanych po perjodykach; dłuższą opowieść p. t. „Księżniczka" (wydaną w jednym tomie wraz z „Osądzoną". — Warszawa, 1923), gdzie na tle wielkomiejskiego, plastycznie w swej gorączce i zgiełku oddanego środowiska, obserwujemy obudzenie się pod wpływem wydarzeń wielkiej wojny uczucia patrjotycznego w duszy, zatracającej się już w kosmopolityzmie, polki-rewolucjonistki; wreszcie w rozpoczętym już, według zapowiedzi autora, cyklu powieści pod ogólnym tytułem „Z chłopskiego gniazda", tom pierwszy p. t. **„Na cudzej ziemi"** miał obejmować dzieje niejakiego Mateusza Gołąba, zmuszonego emigrować do Ameryki i przystosować się do tamtejszych warunków. Może w papierach pośmiertnych znajdzie się coś wykończonego z tego cyklu, tak ważnego dla uzupełnienia psychiki chłopa polskiego, naczelne miejsce w tworze Reymonta zajmującego. Żywiołowe przywiązanie naszego ludu do ziemi, umiłowanie tej matki-żywicielki, jakieś organiczne wrośnięcie w grunt, od którego go nawet burza wielkiej wojny oderwać nie mogła, przedstawił autor „Chłopów" w zbiorze nowel p. t. **„Pękniety dzwon"** (Poznań, 1925. Bibljoteka Laureatów Nobla), do którego weszła część materjału z wydanego w r. 1919 tomu **„Za frontem"**. Tragedja wsi i ziemi polskiej, jako terenu akcji bojowej, obraz polskiego chłopa, orzącego na wiosnę, pomiędzy dwoma frontami, swój zagon w zaprzęgu z ludzi, przy akompanjamencie pękających granatów, odsłonięcie nowych pokładów duszy chłopskiej, jego twardej nieustępliwości, jego ponurej, zapamiętałej nienawiści do tych, którzy go od ziemi ojców jego chcą oderwać, wreszcie głębokiej, dziecięco naiwnej religijności, której świadectwo daje owa wyparta ze swych odwiecznych sadyb gromada, unosząca z ruin zbombardowanego kościoła skarb nad skarby: Przenajświętszy Sakrament („I wynieśli") — jednem słowem, obraz wsi polskiej czasu wojny, obraz chłopa polskiego broniącego swego najdroższego dobra: ziemi ojców i wiary ojców — oto na czem oparł Reymon zrąb treści tych opowiadań, dając w nich dzieło nietylko w artystycznych wyrażające się walorach, lecz również dokument obyczajowo-historyczny wagi niemałej.

Studjum duszy chłopskiej, ze specjalnem zwróceniem uwagi na tajemne pokłady jej głębokiej, naiwnej religijności, z dawien dawna zajmowało autora „Chłopów". Sięgnął w te źródła już w „Pielgrzymce do Jasnej Góry", którą wraz z paru innemi, dawniejszemi nowelami wydała świeżo „Bibljoteka dzieł wyborowych" w zbiorze p. t. **„Przysięga"** (Warszawa 1924). Nowe, oryginalne, a niezmiernie wdzięczne ujęcie tego elementu, przynosi „Legenda" (Warszawa 1925 „Bibljoteka Polska"). Jest to przepiękna, pełna poetyckiego czaru, w stylizacji ludowego prymitywu utrzymana opowieść o Macieju-pasterzu, co zmyśne świątki i pasyjki z drzewa rzezał, o tem jak go djabeł-luter kusił, gwałtem owe świątki wykupić się napierając, o cudownem wreszcie ożyciu Bożej figury w kapliczce i Pana Jezusowej wędrówce po śródpolnych miedzach. Wieje z tej opowieści tchnienie jakiegoś radosnego, franciszkańskiego bogosłowia, czystość wiary dziecięcej i naiwne zachwycenie potęgą cudów bożych, a wszystko w mistrzowskiem ujęciu, z najistotniejszych źródeł ludowości poczętego prymitywu. Niestety, luksusowe to wydawnictwo (z drzeworytami Skoczylasa), wytłoczone w ograniczonej liczbie egzemplarzy dla przeważnej części miłośników książek musi pozostać niedostępnym luksusem.

Wł. Reymont, trzymający stale swą rękę na pulsie życia zbiorowego, nie mógł nie zauważyć chaosu zagadnień społecznych, nurtujących współczesność ludzką. Ścieranie się światopoglądów, zaostrzająca się walka stanów, problemat szczęśliwości ludzkiej i t. d. i t. d. — wszystkie te bolączki dnia nasuwały pisarzowi-myślicielowi smutne refleksje, których odbicie dał w alegorycznej baśni p. t. **„Bunt"** (książkowe wydanie: Warszawa 1924 u Gebethnera i Wolfa), przedstawiając w niej potworne rezultaty do ostatecznych konsekwencyj doprowadzonej demagogji programowej. Pisałem o tej powieści w „Głosie Narodu". W imię haseł wolności i równości porywa pies Rex za sobą społeczność zwierzęcą, obiecując ją zaprowadzić do „Ziemi obiecanej" wiecznej szczęśliwości. Przychodzi do walki między ludźmi a zwierzętami, które zniszczywszy i stratowawszy wszystko, wyruszają w pochód pod przewodnictwem Rexa. W dalekiej jednak drodze, gdy zabrakło koryt i żłobów, zaczynają się kłócić i pożerać wzajemnie, aż wreszcie zabiwszy swego przywódcę, niedobitki zawracają ze swej drogi z powrotem pod władzę i opiekę człowieka. Napotkawszy po drodze goryla, oddają mu się pokornie w poddaństwo.

Reymontowi chodziło w tej powieści nie tylko o opisywanie, lecz i pouczenie, a właściwie o ostrzeżenie. Rozwiązanie bowiem alegorji przedstawia konsekwencje tragiczne. Charakterystyczną to jest rzeczą, że ilekroć w ostatnich czasach Reymont zwracał się ku zagadnieniom społecznym, tylekroć światopogląd jego zachmurzał się beznadziejnie. Tragiczny smutek wieje z projektowanych (przedstawionych niedawno w wywiadzie „Wiad. lit.") prac autora „Buntu", a przedewszystkiem z pomysłu utopji, mającej być obrazem zmechanizowanego i do ostatnich granic zmaterjalizowanego świata, bez idei, bez sztuki, bez książek. Ludzie zajmują się tylko produkcją, a życie ich stało się wegetacją. Lecz oto ktoś znalazł ocalały przed zniszczeniem egzemplarz Ewangelji. Przeczytał i dał drugim do czytania. Powstaje jakiś ruch, niepokój, zamieszanie. Tedy obrońcy ładu publicznego przywodzą obłąkanego ideami ewangelji marzyciela przed sąd, a trybunał sędziowski wydaje wyrok: na wygnanie w odludzie — tam będzie nieszkodliwy. W przeciwieństwie do innych utopistów, Reymont obraz przyszłego ustroju świata maluje w b. ciemnych barwach. Jego utopja jest utopją tragiczną, bo też ma cel inny: nie okazanie ideału przyszłego dobra, lecz walkę z rzeczywistem, teraźniejszem złem. Na walce ze złem oparł Reymont również drugi ze swych literackich pomysłów, mianowicie pomysł misterjum scenicznego, przedstawiającego konfrontację niszczycielskiej nienawiści nihilizmu z budującą miłością idei Chrystusowej. Lecz tutaj Chrystus zwycięża! **Rajm. Bergel.**

KRONIKA KRAJOWA.

Historja z gen. Bemem.

W związku z odbytem w Warszawie nabożeństwem żałobnem za duszę gen. Bema, dostaliśmy pismo, wyrażające zdziwienie, w jaki sposób mogło być w kościele katolickim odprawione nabożeństwo za człowieka, który katolikiem nie był. Gen. Bem, jak wiadomo, po klęsce pod Temesztwarem w r. 1849 schronił się na terytorjum tureckie i przyjąwszy islam, żył jako Amurad Pasza i umarł w rok potem w Aleppo.

Otóż w tekście komunikatu z poselstwa węgierskiego znajdujemy wyjaśnienie wyraźne, że „w celu uczczenia 75-lecia śmierci gen. Bema, urządza się nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich Polaków, poległych w walkach o niepodległość Węgier w r. 1848—49“.

Jeszcze sąd przys. w N. Sączu.

W sprawie ostawionego sądu przysięgłych w Nowym Sączu, notujemy wiadomość korespondenta jednego z krakowskich pism z Nowego Sącza:

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu odbyła się rozprawa przeciw 22-letniej służącej, Karolinie Drążkównie, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa i kradzieży.

Oskarżona po popełnieniu w r. 1924 w Zakopanem szeregu kradzieży, została osadzona w areszcie sądowym w Nowym Targu.

W celi więziennej w kilka miesięcy później, oskarżona powiła dziecko płci żeńskiej, które następnie zamordowała, ze skóry obdarła, wypatroszyła i pokawałkowała.

Oskarżona tłomaczyła się, że dziecko upadając przy porodzie na ziemię, samo się zabiło, poczem zwłoki jego pokrajała i ukryła w szafilku, obawy, że później niepostrzeżenie wrzuciło do miejsca ustępowego. Tłomaczenie to po przesłuchaniu świadków okazało się wykrętne.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wymierzył oskarżonej 1 i pół roku ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Samosąd tarnopolskich komunistów.

Jeden z najczynniejszych członków organizacji terorystyczno-komunistycznej w Małopolsce Wschodniej, Rusin, Stefan Koroluk, prowadził od pewnego czasu wytężoną agitację w Tarnopolu. Organizował on szereg jaczejek komunistycznych, wskutek czego nawet był oskarżony o zdradę stanu. Ostatnio jednak raczej Koroluka podejrzewali komuniści ruscy o zdradę; w rezultacie tych podejrzeń dwaj bracia: Leonidas i Bolesław Michenkowie zamordowali Koroluka, zmasakrowawszy mu przytem twarz i wrzuciwszy go w worku do studni. W mieszkaniu Koroluka znaleziono większą ilość materjałów wybuchowych.

Mord w chęci rabunku pod Lwowem.

Onegdaj wracał saniami z Mostów Wielkich do Chlewczan kupiec Prosser z żoną i parobkiem. Kilka kilometrów za Mostami W. napadło na jadących dwóch bandytów, chcąc zatrzymać wóz. Ponieważ parobek zaciął konie, jeden z bandytów strzelił doń z karabinu, zabijając go na miejscu. Napastnicy po strzale, bojąc się widocznie, aby ktoś nie pospieszył z pomocą napadniętym, zbiegli w niewiadomym kierunku.

—o—

UROCZYSTA AKADEMJA SEMINARJALNEJ SODALICJI MARJ. W MYSŁOWICACH. W przededniu święta Niep. P. N. M. P. urządziła Sodalicja Marjańska miejscowego Seminarjum żeńskiego w auli tegoż zakładu uroczystą Akademję ku czci Bogarodzicy. Program wieczoru rozpoczął się deklamacją jednej z kandydatek Seminarjum („Psalm dobrej woli“ — Krasińskiego). Następnie powitał licznych gości ks. mod. Nohel, katecheta zakładu i wygłosił przemówienie na temat: „Dlaczego zakładamy Sodalicje Marjańskie?“, poczem chór żeński Seminarjum pod batutą prof. Kulińskiego wykonał prześliczne pieśni czysto i rytmicznie. Następnie odegrały kandydatki dwie sztuki treści religijno-narodowej, a mianowicie: „W opiece Marji“ i „Złoty strumień“ (fragment z życia), umiejętnie wyreżyserowane przez p. prof. Hallerównę.

STULECIE ŁUKASIŃSKIEGO. W Zamościu zawiązał się komitet ku uczczeniu 100-tnej rocznicy zgonu Walerjana Łukasińskiego. — W celi więziennej zamku proponuje komitet utworzyć muzeum im. Łukasińskiego. Poza tem ze składek, zebranych od społeczeństwa, ma być ufundowana bronzowa tablica pamiątkowa, która będzie tam wmurowana.

HOSPITANTKI W GIMNAZJACH. Ministerstwo W. R. i O. P. rozporządzeniem z 10 października 1923 r. uregulowało sprawę przyjmowania t. zw. hospitantek do państw. gimnazjów męskich w ten sposób, że mogą one być dopuszczone tylko w tych miejscowościach, gdzie niema żadnej żeńskiej szkoły ogólnokształcącej (gimnazjum, seminarjum, szkoła zawodowa). Ogólna liczba hospitantek nie może przekroczyć 10% chłopców w danej klasie.

Krakowska Ch. D. o programie min. Zdziechowskiego.

ANALIZA BUDŻETU.
Referat dra Rozmarynowicza.

Zwołane z okazji ekspose min. Zdziechowskiego piątkowe zebranie Ch. D., odbyło się jak zwykle przy tłumnym udziale członków i sympatyków stronnictwa. Zebranych powitał ks. sekr. Kasprzyk, wskazując na doniosłą rolę, jaką w przeprowadzaniu planu sanacyjnego może odegrać inicjatywa społeczeństwa, poczem zwrócił się do mec. dr. Musiała z prośbą, o objęcie przewodnictwa. Następnie zabrał głos referent, adw. dr. Rozmarynowicz.

Odnosi się wrażenie, zauważył referent, że ekspose zostało okrojone, że p. Zdziechowski nie powiedział wszystkiego, co chciał powiedzieć. Najważniejszym ustępem jest ustęp o redukcji budżetu. Według preliminarza wypadłby on na 1.600 miljonów złotych. Prawdopodobnie zostanie jednak budżet jeszcze bardziej okrojony, co jednak nie będzie rzeczą łatwą, gdyż za wzrostem cen, musiałby iść wzrost wydatków.

O pożyczce zagranicznej powiedział minister, zdaniem referenta, bardzo mało. Należało podać pewne wiadomości o pożyczce lub powiedzieć wyraźnie, że niema nadziei na pożyczkę, by społeczeństwo nie łudziło się nową.

Omawiając program oszczędnościowy, wyraził referent przekonanie, że oszczędności w dziedzinie administracji będą polegały na reorganizacji i rekonstrukcji ministerstw. Możnaby znieść całkowicie min. reform rolnych. Możnaby zrobić duże oszczędności w dziale przedsiębiorstw wojskowych i w innych przedsiębiorstwach państwowych, np. w administracji monopolów.

Chcąc walczyć z lichwą i drożyzną, musi rząd wziąć pod uwagę fakt, że fabryki wystawiają faktury w dolarach, co zmusza kupców do kalkulowania cen również w dolarach. Rząd powinien więc wziąć pod uwagę całą drogę towaru. Zdaniem referenta, rząd za mało dba o zdobycie rynków zbytu dla przemysłu.

Rząd opiera swój plan sanacyjny o społeczeństwo; od społeczeństwa będzie żądał nowych ofiar i wysiłków. Ekspose ministra jest przepojone nadziejami. Musimy oczekiwać czynów i z nich będziemy wnioskować, czy zamierzenia rządu są realne. Mieimy jednak nadzieję, zakończył referent, że p. Żdziechowski potrafi swój program zrealizować.

GROŻĄ CHWILE CIEŻKIE.
Referat dra Kuśnierza.

Drugi referent, **dr. Kuśnierz** stwierdził, że ekspose nie dało tego, czego się po niem spodziewano, t. j. jasnych wytycznych dla akcji, mającej uratować nasz stan gospodarczy. Jedyny, ostro zarysowany punkt przemówienia — redukcja budżetu, nie jest rzeczą łatwą, ani szybko przeprowadzić się nie da. Brak natomiast całkowicie określenia polityki, któraby miała na celu opiekę nad stanem średnim. Podstawą drożyzny jest wzrost cen mąki i chleba, a zboże się u nas masowo wywozi tak, iż w styczniu lub lutym może nam chleba braknąć. Natychmiastowe wstrzymanie eksportu zboża jest nakazem chwili. Ograniczenia dewizowe nie załatwiają sprawy waluty, bo źródło spekulacji tkwi w niedozwolonych machinacjach wielu banków. Minister nie mówi nic konkretnego o najważniejszej dziś kwestji pożyczki zagranicznej. Winny być jaknajrychlej zbadane możliwości, czy i na jakich warunkach pożyczkę tę można uzyskać. Przed trzema miesiącami mieliśmy 600—700 milj. zł. w obiegu, dziś pieniądz ten warta zaledwie połowę; wskutek tego zubożenia społeczeństwa oczekiwać należy spotęgowania się kryzysu w czasie najbliższym do zenitu. Tembardziej przeto konieczne jest wobec grozy sytuacji poparcie rządu zaufaniem w tej jego akcji, która skutecznie zmierzać będzie do poprawy.

O TRZEŹWOŚĆ W OCENIE SYTUACJI.

W dyskusji zabrał głos ks. patron Kasprzyk. „Zauważono tu, i słusznie — mówił — że czekają nas chwile ciężkie. Obawy te mają głębokie uzasadnienie. W samem województwie krakowskiem jest do 20-tu tysięcy bezrobotnych; ludzi pozbawionych pracy, chwyta poprostu rozpacz; urząd dla bezrobotnych nie działa, bo działać nie może. Do tego przyłącza się zacietrzewienie partyjne, jak np. w Tarnowie, gdzie robotników nie-socjalistów pomija się przy wypłacie zasiłków. Nawet wobec nędzy i głodu nie milknie zaciekłość partyjna. Trzeba jednak zachować spokój, aby ratować Państwo. Ekspose przyjąć z zaufaniem, ale wnioski wyciągnąć i trzeźwo patrzeć rzeczywistości w oczy. Inicjatywa bowiem, niestety, spoczywa dziś nie w Sejmie, ale w samem społeczeństwie i ono musi dać impuls do stanowczych kroków sanacyjnych. Dla naprawy gospodarki naszej nie obawiajmy się pomocy obcych rzeczoznawców; wprowadzenie kapitału obcego do Banku Polskiego jest już dziś oczywistą koniecznością, my sami nie jesteśmy już w możności zwiększyć jego kapitał“.

Insp. Ziołowski widzi w zamierzonej przez rząd redukcji płac urzędniczych niecelowe posunięcie. Urzędnicy bowiem zasilają pieniądzem życie gospodarcze. Małe ich pensje odbiją się na handlu i przemyśle, które nie będą w stanie produkować ani płacić podatków. Racjonalna oszczędność winna być inaczej pomyślana: przez redukcję zbytecznych urzędów, nie szafowanie wysokiemi posadami, a obsadzanie ich urzędnikami starszymi, fachowymi. Koleje nie przynoszą dochodu, bo są terenem ustawicznych eksperymentów. W dyrekcji krakowskiej np. przeprowadzić się ma reorganizację w ten sposób, że utworzonych będzie 11 nowych poddyrekcyj z całem kosztownem urządzeniem.

P. Rąb stwierdził przeciążenie kupiectwa podatkami, na które od nowego roku mają spaść dwa nowe podatki. Obcinanie budżetu winno być **rzeczowe**, a nie personalne. Korupcja musi ustać. „Kończę — mówił — apelem o otuchę i wiarę. Zwykle bowiem kupiec po bankructwie dopiero umie dobrze gospodarzyć. Z doświadczeń winniśmy wyciągnąć naukę — a w narodzie dość jest siły“.

Jako gość przemawiał także **ks. prof. Szepieniec** (wiceprezes krak. ZLN.). Wystąpił on gwałtownie przeciw temu, że niektórzy posłowie pobierają dwie pensje państwowe. (Głos na sali: „Np. prof. Konopczyński ze Zw. L. N.“. Śmiech).

Po przemówieniach pp. Paully'ego, inż. Bauera i p. Wąsa, który w gorących słowach zobrazował ciężkie położenie klasy robotniczej, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

Rezolucje.

Zebrani w dniu 11 grudnia br. na wiecu Ch. D., po wysłuchaniu referatów o expose p. min. skarbu — wyrażają pogląd, że środki, zapowiedziane przez p. ministra skarbu, odpowiadają ogólnie odczuwanym potrzebom; w szczególności, że:

1) podstawą sanacji gospodarczej i finansowej winno być zredukowanie budżetu w granicach conajmniej zakreślonych przez ministra skarbu;

2) rząd winien dążyć do: a) powiększenia kapitału zakładowego Banku Polskiego, celem nasycenia rynku gospodarczego potrzebną ilością własnej waluty, a to z udziałem kapitału zagranicznego; b) uzyskania długoterminowej pożyczki wyłącznie na cele gospodarcze, ewentualnie przy wydzierżawieniu monopoli. Do pertraktacji o pożyczkę winny być użyte osobistości, które zagranicą cieszą się wysokim autorytetem;

3) należy znieść zbędne ministerstwa i urzędy.

Nadto podnoszą zebrani następujące postulaty:

1) Odnośnie do walki z lichwą i drożyzną domagają się kontroli rządu nietylko nad sprzedawcą detalicznym, ale także nad hurtownym, a przedewszystkiem nad producentami, oraz wyraźnego ustawowego zakazu fakturowania towarów krajowych przez przedsiębiorstwa krajowe w walutach obcych;

2) przyjęcia do programu gospodarczego ministra skarbu zasad, któreby a) uchroniły miejskie warstwy średnie przed zupełnem zubożeniem i umożliwiły im odbudowę warsztatów pracy; b) wobec szerzącego się bezrobocia stworzyły dla klasy robotniczej warunki dające jej możność zatrudnienia;

3) przestrzegają przed nadmiernym wywozem zboża, który nietylko może spowodować wzrost drożyzny, ale co gorsze, zachwianie się budżetu państwowego.

Wreszcie zebrani w odczuciu powagi chwili i nauczeni doświadczeniem zwracają uwagę sfer rządowych i parlamentarnych, że siły moralne i materjalne społeczeństwa są już na wyczerpaniu i wyrażają nadzieję, że rząd z całą energją podejmie akcję w kierunku uzdrowienia życia gospodarczego, a Sejm jego wysiłki otoczy ścisłą i sumienną kontrolą.

Listy z Wołynia.

Dwa dni u ks. Ślozko-Dorogińskiego w poleskich wsiach.

Łuck, w grudniu.

W dniu 20 listopada wyjechałam z Łucka do Jeziora, by na zaproszenie ks. Euzebjusza Ślozki-Dorogińskiego wziąć udział w podróży do wsi Omelno, odległej od Jeziora o 16 klm. Noc już zapadła, gdy dojechałem po ohydnej brukowanej dylami drodze do Jeziora.

Gościnny gospodarz zaprowadził mnie odrazu do świeżo zbudowanego kościoła, którym słusznie może się chlubić. Bo rzeczywiście, w ciągu niespełna dwóch miesięcy zbudować o własnych siłach i środkach świątynię z dzwonnicą i chórem, mogącą pomieścić w sobie przeszło tysiąc osób, krytą cynkową blachą — to wysiłek nadludzki. Widać, że silny duch musiał kierować tą budową i że wzniosła idea wiary czyni rzeczywiście cuda.

Po powrocie do mieszkania ks. Ślozko-Dorogińskiego udałam się do gabinetu gospodarza i w ciągu przeszło godziny wysłuchałam smutnej historji tej karty dziejowej, która się nazywa propagandą katolicyzmu na krosach. Pokazuje mi ks. Ślozko różne dokumenta, a więc „stowlienniczeskuju gramotu“ z 1908 roku o wyświęcenie go, formularz służbowy kilkadziesiąt listów i kartek, świadczących chlubnie o jego działalności celem aprowizacji nie tylko gminy swej, ale i m. Łucka w 1919—1921 r. A potem historja roku bieżącego: księgi metryczne, spis nowych parafjan-katolików obrządku wschodniego, odpis protokołu policyjnego o zerwaniu kłódki z cerkwi przez dziekana prawosławnego ks. Prokopowicza, bezprawie, które pozostało bezkarnem. No i wreszcie rachunki, rachunki, rachunki bez końca.

Z tych ostatnich wieje przeraźliwa logika cyfr. Budowa kościoła kosztowała przeszło 13 tysięcy zł., a wpływy były tak śmiesznie małe, że ledwie warto o nich mówić: 2000 zł. bezzwrotnej zapomogi z Ministerstwa WR. i OP. i 889 zł. od różnych osób i instytucyj. Et voilà tout. Reszta zaś — przeszło 10.000 zł., są to długi, weksle, podpisane przez ks. Ślozko, a wiszące nad nim, niczem groźny miecz Damoklesa. Prócz tego konsystorz prawosławny w Krzemieńcu wszczął sprawę o eksmisję ks. Ślozko z gruntu i budynków.

Nazajutrz o godz. 5 rano wyruszyliśmy do Omelna. Jechaliśmy na trzech wozach, bo spora zebrała się gromadka: prócz księdza, organisty i mnie jechał chór z 9 osób.

Przy wjeździe do wsi znać odrazu świąteczny nastrój. Przecież to dziś św. Michała według st. stylu, a więc odpust. Tłumy w odświętnych strojach idą w kierunku cerkwi, podczas gdy my ją mijamy i podjeżdżamy do nowego domu włościanina Grzegorza Jewtuszka, gdzie ma się odbyć nabożeństwo.

Księdza Euzebjusza wszyscy tu znają. Przecież dwa lata był tu proboszczem i pozostawił o sobie jak najlepsze wspomnienia. Dlatego też schodzą się zaraz włościanie, olbrzymi dom pomału się napełnia i, po poświęceniu domu, rozpoczyna się uroczysta Msza św.

Rzewne i melodyjne pieśni religijne rytuału wschodniego, śpiewane przez doskonale dobrany chór, wznoszą się wśród duszącego zapachu kadzideł. Ścisk taki, że przecisnąć się niepodobna. Barwne chustki dziewcząt i młodyc mieszają się z czarnymi spencerkami młodzieży i samodziałowemi „świtkami“ starszego pokolenia.

Staję umyślnie zdala od ołtarza, wśród tłumu, by posłyszeć czynione uwagi. Ani jednego sceptycznego uśmiechu nie widzę, nastrój modlitewny ogarnął wszystkich, przy trzykrotnie powtarzanych „Hospodi pomiłuj“ głowy wszystkich chylą się w kornym pokłonie, a usta szepczą słowa modlitwy.

Podczas obiadu dowiadujemy się wielu nowin. Oto w cerkwi, mimo że było tam z pięciu popów, było zaledwie kilkanaście osób. A po obiedzie przychodzi sześciu siwych brodatych chłopów, aby w imieniu całej gromady deklarować pół morgi ziemi na budowę kościoła katolickiego.

Po obiedzie idziemy się przejść. Ks. Euzebjusza zapraszają do każdej niemal chaty, by choć na chwilę zaszedł. Po godzinie wracamy.

Nazajutrz rano wyjeżdżamy. Ale nie sądzone nam było widocznie powrócić na Mszę św. niedzielną do Jeziora, bo u wjazdu do Trosteńca zatrzymują nas ludzie, witając tradycyjnym chlebem i solą i prosząc ks. Ślozkę, by zechciał u nich mieć nabożeństwo. Schodzimy więc z wozów i idziemy procesją ze śpiewami religijnemi przez całą prawie wieś, aż do domu, o kilkadziesiąt zaledwie kroków od cerkwi. I tu znowu tłumy, podczas gdy w cerkwi ai... cztery osoby.

Wracam wieczorem do domu, rozmyślając o wszystkiem, co tylko widziałam. I teraz dopiero zrozumiałam, dlaczego duchowieństwo prawosławne tak zwalcza ks. Euzebjusza, mówiąc nawet, jak nowy proboszcz prawosławny w Jeziorze, Korolczuk: „idźcie lepiej za sztundystami, niż za Ślozką“. Tak przeraża ich popularność ks. Euzebjusza; czują oni, że tracą grunt pod nogami i że sztuczność schyzmy wschodniej nie ostoi się już wobec prawdziwej wiary Chrystusowej.

Olga Ok.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Mord czy samobójstwo Jurjewskiej?

Wielką sensację stanowiło niedawno tajemnicze zaginięcie 36-letniej śpiewaczki opery berlińskiej, Zinaidy Jurjewskiej, żony b. oficera rosyjskiego von Bremera. Wypadek ten miał miejsce w miejscowości Andermatt w Szwajcarji. Po zniknięciu artystki, przypuszczano nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo. Na skale nad rwącym potokiem Reuss znaleziono flaszeczkę opjum i brutwę. Być może również, jak pewne koła przypuszczają, iż ma tu do czynienia z całym szeregiem mistyfikacji, dla których sfingowano zamach samobójczy. Sprawa nie przestaje w dalszym ciągu interesować ludzi, mimo, iż policja berlińska nie doda już pewnie nic, co mogłoby przyczynić się do wyświetlenia sprawy. Ostatnio przesłuchiwany jest hypnotyzer Otto, który miał wpływ na śpiewaczkę, ale który odmówił wszelkich wyjaśnień. Kolonja rosyjska w Berlinie urządziła nabożeństwo za duszę Jurjewskiej.

3 miljony franków uwiązło na mieliźnie.

Trójmasztowiec „Ohotrita“ znajduje się na wybrzeżu Morza Północnego na mieliźnie z ładunkiem 2.100 ton guana z Ameryki Połudn. Przed dwoma tygodniami utknął na piasku niedaleko Ostendy i nie można go ruszyć z miejsca. Pewna firma niemiecka z Hamburga, której specjalnością jest ratowanie okrętów, wysłała swoje holowniki, które mają zdjąć i przewieźć cenny ładunek guana do brzegu, a następnie przyholować trójmasztowiec do Ostendy. „Ohotrita“ oszacowano na 700.000 franków, a ładunek guana na 2.500.000 franków. Łącznie zatem o ocalenie 3.200.000 franków.

JUBILEUSZ PIERWSZEJ ADWOKATKI FRANCUSKIEJ. Niedawno święciła jubileusz 25-lecia swojej pracy zawodowej pierwsza adwokatka francuska, Jeanne Chauvin. W roku 1900 weszło we Francji w życie prawo, dopuszczające kobiety do palestry i pani Chauvin po otrzymaniu tytułu adwokackiego wszczęła walkę z reakcyjnymi adwokatami paryskimi o dopuszczenie jej do obrony. Wskutek poparcia Leona Bourgeois'a i Viviani'ego wytrwała pracownica mogła stanąć jako obrończyni przed sądem.

Oprócz niej najwcześniejszą adwokatką w Paryżu była pani Bokanowska-Petit, która nawet, o ile ściśle rzecz weźmiemy, złożyła podanie swoje do sądu o całe 8 dni wcześniej. Dzisiaj palestra adwokacka w Paryżu posiada już w swem gronie 143 przedstawicielki płci pięknej.

Za i przeciw przysposobieniu wojskowemu młodzieży.

(Głosy oficerów, pedagogów i rodziców).

Artykuł „profesora gimnazjalnego“ poświęcony przysposobieniu wojskowemu młodzieży szkolnej, zamieszczony w Nrze z 23 listopada b. r. naszego pisma, wywołał — jak było do przewidzenia — ożywioną dyskusję. Otrzymaliśmy w tej sprawie kilkanaście artykułów z kół nauczycielskich, rodzicielskich i wojskowych. Zamieściliśmy z nich tylko jeden, napisany przez oficera zajmującego się przyspasabianiem wojskowem. Resztę zostawiliśmy, nie mogąc z braku miejsca drukować zajmujących i głębszych nieraz uwag. Chcąc zakończyć tę dyskusję, scharakteryzujemy stanowiska poszczególnych sfer zainteresowanych w sprawie przysposobienia wojskowego młodzieży, opierając się na nadesłanych nam artykułach.

Pogląd wojskowych.

Najsilniej na artykuł z 23 listopada zareagowali oficerowie.

Jeden z nich, polemizując z autorem tego artykułu, w szczególności w sprawie zarzutu, że „obozy“ z powodu niedostatecznej opieki nad młodzieżą psują ją, zapytuje: „dlaczegóż o tych skargach (na brak opieki w obozach) nic nie wiedzą odpowiednie organy wojskowe, — dlaczego te sprawy nie dojdą do najkompetentniejszego czynnika, jakim jest w każdym powiecie „Pow. Rada wychowania fizycznego“, w skład której przecież, oprócz przedstawiciela władzy administracyjno-politycznej i wojskowej, wchodzą same fachowe pedagogiczne siły“.

W innym artykule pochodzącym również z kół oficerskich, znajdujemy następujące sprawozdanie z opieki wykonywanej w obozie: „Codzienne apele wieczorne i poranne sprawdzają obecność młodzieży w obozie, służba inspekcyjna (oficerowie i podoficerowie) czuwa nad wewnętrznym porządkiem, — warty obozowe strzegą, by bez specjalnych zezwoleń nie wychodzono poza określony rejon obozowy. Razem z młodzieżą mieszkają w obozie oficerowie i cywilni wychowawcy. Poza sporadycznemi wypadkami wyłamania się z pod obowiązujących przepisów — zresztą zupełnie nie niepokojącemi — żadnych innych nie było“.

Zgodnie zaś wszyscy wojskowi, którzy nam swoje uwagi nadesłali, wypowiadają się za przysposobieniem wojskowem młodzieży według dotychczas praktykowanych metod.

Stanowisko wychowawców.

Pochodzące od profesorów gimnazjalnych sześć artykułów wykazują między sobą znaczne różnice w zapatrywaniu na użyteczność przysposobienia wojskowego. Nie mówiąc już o ujemnym sądzie autora pierwszego artykułu, warto przytoczyć co pisze nam dyrektor jednego z prowincjonalnych gimnazjów: „Wakacyjne obozy są źródłem największego zła dla uczniów. Moi uczniowie wypowiedzieli mi szczerze swoje spostrzeżenia: — pozorny spartanizm, w rzeczywistości najgorsza „soldatesca“. Palenie tytoniu, wódka, ordynarne dowcipy są uważane za „nic nadzwyczajnego“; klątwy od rana do wieczora, wyśmiewanie pobożności, medalików, szkaplerzy są stałem zjawiskiem“.

Inny natomiast wybitny pedagog krakowski, tak wypowiada swój sąd: „Jestem stanowczo za przyspasabianiem młodzieży w obozach wojskowych. Pierwszorzędnym ich celem jest nie wychowanie (stąd możliwe na tym punkcie uchybienia), ale — jak sama nazwa wskazuje — przygotowywanie młodzieży do przyszłej służby wojskowej. Polska musi o tem pamiętać, choćby dlatego, że ją jej sąsiedzi na tem polu już wyprzedzili i że się nie powinna dać zaskoczyć“.

Zupełnie inne stanowisko natomiast zajmuje „profesor gimnazjalny“, autor artykułu z 23-go listopada. W nadesłanej świeżo polemice z „porucznikiem rezerwy“ formułuje swoje poglądy: jest za oddaniem wakacyjnego wychowania fizycznego obozom harcerskim, — „obozy wojskowe“ osądza bardzo krytycznie, nie szczędząc im najsurowszych zarzutów co do wykonywania moralnej opieki nad młodzieżą. Zarzuty swoje popiera charakterystycznemi wypadkami, które bądź sam obserwował, bądź też wiadomość o nich otrzymał od bezpośrednio interesowanych.

Cóż rodzice na to?

Należałoby się spodziewać, że w tej ważnej sprawie najliczniej i najwyraźniej wypowiedzą się rodzice. Tak jednak nie jest! Otrzymaliśmy zaledwie dwa artykuły, operujące ogólnikami, unikające wyraźnego i określonego stanowiska. Na ich podstawie trudno powiedzieć, czego w tej sprawie życzą sobie rodzice!

Od redakcji.

Na tem kończymy wymianę zdań co do przysposobienia wojskowego młodzieży. Sądzimy, że była ona pożyteczną. Zwróciła bowiem uwagę społeczeństwa na jeden dział życia młodzieży, którym się dotąd mało zajmowano.

Dyskusja stwierdza, że obozy przysposobienia wojskowego winny baczniejszą, niż dotąd, zwrócić uwagę na moralne zdrowie młodzieży. „Uchybienia przeciw moralności — jak nam pisze jeden z oficerów — zdarzają się wszędzie“; to jednak nie może przełożonych uwalniać od odpowiedzialności za nie i od starań o ich wytępienie.

Z drugiej strony jednak obozy te spełniają ważne zadanie wobec państwa, wdrażając młodzież inteligentną do służby wojskowej. Winni o tem pamiętać ci pedagogowie, którzy w obozach wojskowych młodzieży widzą samo tylko zło!...

—oOo—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

O odbudowę kapitału.

NA MARGINESIE EKSPOSE P. MINISTRA SKARBU. — GDZIE LEŻY ISTOTA ZAGADNIENIA?

I. Jakkolwiek ekspose ministra skarbu było istotnie (w swoim zakresie) syntezą chwili, to z drugiej strony wymaga ono komentarzy, a raczej pewnego rodzaju uzupełnienia.

Podobnie jak u progu „sanacji“ p. Grabskiego, istotą całego zagadnienia była regeneracja kapitału, tak i dzisiaj leży ona na dnie obecnej fazy poczynań nowego rządu. Hasło to wypowiedział, choć nieświadomie, p. min. Ździechowski, który dlatego trafniej ujął cały problem, jak jego poprzednik. Cóż bowiem innego oznacza program oszczędnościowy rządu, jak nie zmniejszenie nacisku tych olbrzymich ciężarów, które tak fatalnie oddziałały na nasz organizm gospodarczy, rujnując podstawy, na których mogła powoli dokonywać się regeneracja zjedzonego przez inflację kapitału.

Na wiosnę wydał p. Młynarski, obecny wiceprezes Banku Polskiego, dzieło p. t. „Kryzys i reforma walutowa“. Analizując istotę naszego przesilenia, pisał on m. in.: kto twierdził, że kryzys był kryzysem produkcji, że kryzys nasz był kryzysem zbytu, miał dużo słuszności, kto twierdził, że nasz kryzys stał się kryzysem produkcji, ponieważ koszty zostały zbyt wysoko wyśrubowane, miał również dużo słuszności. Kto jednak twierdził, że nasz kryzys zrodził się głównie jako kryzys kredytu, ten miał najwięcej racji. Trudności bowiem zbytu można było przetrzymać znacznie łatwiej, gdyby istniały wielkie zasoby kapitałowe i tani obfity kredyt. Trudności produkcji, wymagające reorganizacji zakładów i sposobów wytwarzania można było względnie szybko pokonać, gdyby przemysł dla niezbędnych wkładów mógł czerpać z dużych i tanich kredytów. Tymczasem brakło tych źródeł i kredyt był (a my dodamy jest) fatalnie drogi. Takim był bilans otwarcia „akcji sanacyjnej“ p. Grabskiego. Czy dziś stosunki się zmieniły?

Robiąc zaś znowu bilans otwarcia u progu nowych poczynań „sanacyjnych sanacji“, musimy stwierdzić, że jeżeli wówczas były jeszcze resztki kapitału, umożliwiające kredyt chociaż drogi, to dziś nie tylko, że ich nie ma, ale co gorsza, podstawy jego regeneracji zostały zrujnowane wskutek nierozumnej polityki gospodarczej, która przy innych założeniach umożliwiłaby stopniowe jego odrodzenie się.

Na czemże jednak ta regeneracja kapitału mogła wówczas polegać? Były wtedy dwie drogi. Najlepszą było zaciągnięcie pożyczki dla ożywienia życia gospodarczego. Rozumnie i na właściwe cele użyta, pozwoliłaby nam nie tylko podtrzymać warsztaty pracy, ale i w krótkim czasie (lecz najmniej dwóch lat) odbudować choć w pewnej mierze zasoby kapitałowe, przynajmniej w takim zakresie, że moglibyśmy i zwrócić zaciągnięte zobowiązania i uzyskać nadwyżkę w postaci, czy to zaoszczędzonego grosza (mamy na myśli owe „oszczędności fartuszkowe“), czy też odpowiednio zwiększony do naszych potrzeb obieg pieniężny.

Skoro jednak nie poszliśmy tą drogą, to zasadniczym postulatem była taka polityka gospodarcza, która umożliwiłaby powolne odradzanie się zniszczonego kapitału. Cel zaś ten mógł być osiągnięty tylko na drodze pozostawienia jak największej swobody życiu gospodarczemu. Innemi słowy, trzeba było zmniejszyć jak najbardziej nacisk śruby podatkowej, gdyż ciężary z tego źródła pochodzące, najfatalniej zaciążyły nad naszym organizmem gospodarczym.

Tymczasem nasz „wielki senator“ w dziwnej zarozumiałości przeciągnął strunę. I oto mamy dziś skutki. Nie tylko nie zrobił trzeciego cudu gospodarczego lecz przeciwnie, postawił kraj dosłownie nad brzegiem przepaści. — Wyssanie kapitału ze społeczeństwa przez nadmiernie „obżarty“ skarb, pociągnęło za sobą zarżnięcie przysłowionej kury, znoszącej złote jaja. Dziś skarb nie ma na zaspokojenie nawet najniezbędniejszych potrzeb, bo wycieńczone społeczeństwo nie może wydobyć z siebie potrzebnych podatków, gdyż brak mu krwi: kapitału. W takich warunkach rozpoczyna pracę p. Ździechowski.

M. M.

—oOo—

Ulgi tylko w trzech podatkach.

Wobec niczem nieuzasadnionych pogłosek o mających wkrótce nastąpić nadzwyczajnych ulgach w zakresie podatków bezpośrednich. Ministerstwo skarbu komunikuje, że zostały przyznane tylko ulgi następujące:

a) rozłożenie na trzy raty **podatku przemysłowego od obrotu** za I półrocze 1925 r., płatne w dniu 20 listopada i 10 grudnia 1925 r., oraz w dniu 31 stycznia 1926 r.; b) **rozłożenie na dwie raty podatku dochodowego za rok podatkowy 1925**, płatne w dniu 15 listopada i 15 grudnia 1925 r.; c) odroczenie ³/₄ bieżącej należności z tytułu **podatku majątkowego na rok 1926.**

O żadnych dalszych ulgach nie może być mowy. W interesie więc samych płatników leży stosowanie się do terminów wyżej wskazanych, w przeciwnym bowiem razie nieuiszczone w tych terminach należności będą ściągane z całą bezwzględnością wraz z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

—oOo—

Przemysł łódzki zamiera.

Fabryka Poznańskiego w Łodzi wypowiedziała **pracę 4000 robotników. Przyczyną tego** jest brak zbytu dla towarów, którymi przepełnione są magazyny i brak gotówki. W najbliższych dniach spodziewana jest redukcja w zakładach Grohmana i Scheiblera. Znana firma Gottesdiener **zgłosiła bankructwo;** pasywa wynoszą 1 miljon złotych. Z polecenia prokuratorji aresztowano właścicieli: Gottesdienera i Weinera, którzy mieli zamiar uciec z Polski.

Zerwanie rokowań z Sowietami.

Plan składów konsygnacyjnych w Rosji rozbił się o... świńską szczecinę. Onegdaj nadeszła do Łodzi od bawiących w Moskwie przemysłowców łódzkich z prezesem Związku eksportowego pp.: Biedermanem i Arlettem — depesza w sprawie pertraktacyj o utworzenie składów łódzkich towarów włókienniczych w Moskwie. Z depeszy tej wynika, że Sowiety nie chcą prowadzić żadnych pertraktacyj, ani też dokonywać z Łodzią żadnych tranzakcyj, dotyczących zarówno towarów, jak i przędzy.

Przyczyną tego jest wprowadzenie w Polsce z dniem 1 stycznia 1926 r. podwyżek w taryfach celnych, które dotkną eksportowaną z Rosji do Polski szczecinę.

W związku z przerwaniem pertraktacyj, powrót delegacji przemysłowców łódzkich z Moskwy spodziewany jest już w dniach najbliższych.

Zniżka cen ropy.

Jak wiadomo, Polmin posiada prawo przymusowego wykupu pewnego kontyngentu ropy bruttowej, dochodzącego do 1000 wagonów miesięcznie. Za ropę tę Polmin płacił w złotych nieraz po 2 miesiącach (oficjalnie mówi się o miesięcznym kredycie), to też w okresie obecnego spadku złotego Polmin zarabia na kursie, gdy tymczasem wszystkie rafinerje prywatne płacą za ropę w efektywnych dolarach, względnie według kursu dnia. Dzięki takiej polityce Polmin — jak mówią rafinerzy — osiągnął w ostatnich czasach poważne korzyści na różnicach kursowych. Pomimo tego, Polmin ogłosił, że z normalnego kontyngentu ropy bruttowej na listopad r. b. rezygnuje. Znalazło się więc na rynku odrazu o 1000 wagonów ropy więcej. Skutek jest taki, że cena wagonu ropy borysławskiej w ciągu trzech dni spadła ze 162 na 140 do 142 dolarów. Widać z powyższego, że niewyraźna polityka kartelu naftowego, rozsadzanego od wewnątrz przez spory na tle konwencji eksportowej, oraz niekonsekwentne stanowisko Polminu, wywołują w naszych stosunkach naftowych coraz większy chaos i dezorjentację.

Kronika ekonomiczna.

ILE KOSZTUJĄ OSZCZĘDNOŚCI? Wydatki na akcję oszczędnościową w roku bieżącym wyniosły do dnia 10 b. m. **40.940 złotych**, w czem ryczałt dla nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego, wojewody Moskalewskiego, kwotę 5.912 zł.

OFERTY NA WĘGIEL DLA KOLEI POLSKICH. Dnia 7 b. m. w Ministerstwie kolei nastąpiło otwarcie ofert na dostawę węgla dla polskich kolei państwowych na pierwsze półrocze 1926 roku. Ceny podane przez kopalnie, połączone w Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej, zostały uznane za nieodpowiednie do przyjęcia, jako ruchome i zbyt wygórowane. Wobec tego Ministerstwo kolei wezwało kopalnie do zgłoszenia nowych ofert do dnia 18 grudnia.

SPADEK CEN JAJ. Z powodu większego dowozu, wywołana poprzednio podwyżka cen na rynku jajczarskim, obecnie załamała się, a mianowicie cena jaj świeżych spadła z 370 na 330 zł. za skrzynię, zaś cena jaj kalcynowanych z 260 na 250 zł. za skrzynię.

DROŻYZNA RYB W WARSZAWIE. W związku z ostatnią falą drożyźnianą i zbliżającemi się Świętami, ceny ryb niepomiernie wzrosły. Za 1 kg. ryb świeżych żądają aż 4.50 zł.

—oOo—

TENDENCJA DLA DOLARA WZMOCNIŁA SIĘ DOLAR 10.25.

Zapowiadająca się w piątek zwyżka na rynku walutowym przybrała w dniu w [illegible] **już całkiem wyraźny charakter. Dolar we** wszystkich centrach giełdowych uzyskał kurs **zł. 10.25.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 9.50, Belgja 43.15, Holandja 381.80, Londyn 46.08, Nowy Jork 9.50, Paryż 35.05, Praga 28.15, Szwajcarja 183.20, Włochy 38.35, Sztokholm 254.35, Wiedeń 133.80.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 18.95, Londyn 25.15.7, Nowy Jork 5.18.7, Belgja 23.50, Włochy 20.91, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.12, Praga 15.37½, Budapeszt 0.72.7. Tendencja bez zainteresowania.

—oOo—

List z Florencji.

(Fragment).

Boski poeto! ty arystokrato
ducha, co-ś piekło przeszedł za żywota!
Florencja, zamiast wieńczyć cię bogato
i do stóp twoich rzucić serc swych wota
i korzyć czoła, ważyła się na to,
aby cię wygnać za ojczyste wrota,
ciebie, co-ś za nią był zginąć gotowy
i tu chciał przyjąć drugi chrzest — laurowy!

Bądź dziś patronem każdemu poecie,
co na obczyźnie doczekał się zgonu —
pod greckiem niebem podobny ci przecie
lord uskrzydlony od wysp Albijonu,
w lutnię i w oręż dzwoniący po świecie
za cudzą wolność i — fantazję tronu...
a oto cichy pogląda codziennie
od Missolungi na twój grób w Rawennie...

Tak sobie myślę i rumienię lico,
bowiem mój naród zapomniał mogiły,
którą się duchy tam, na Montmartre szczycą...
Polsko! tyś wczora miała tyle siły
żeś za proroczem słowem-błyskawicą
wstała... jak „wielki posąg — z jednej bryły“,
a dziś cię nie stać na ten krzyk zdaleka:
król-duch a sława! wróć! Wawel cię czeka!!...

Więc cię oskarżam przed gwiazd trybunałem,
albowiem one z nim płakały doli
i rozsypane po przestworzu całem
mogą powiedzieć jak tęsknota boli
i jak mu serca kawał za kawałem
rwał się, gdy na tej *Via Calzaioli*,
kędy ja właśnie chodzę wieczorami,
co dnia z Anhellim rozmawiali — sami...

Wiem, że mogiła jego — ambasadą
dla tych Polaków, co z duszą aniołów
pod obce nieba gdzieś lecą gromadą:
bo gdy im serca zaciążą jak ołów,
do niej przychodzą i na niej je kładą
i ten relikwiarz królewskich popiołów
co dnia całują łzami gorącemi
jak szmat ojczyzny swej — na obcej ziemi!

Ale na wyraj kto ptakiem ucieka,
zna jeno smutek i tęsknoty swoje —
a przecież Polska zmartwychwstała czeka
króla! król-duch więc w królewskie podwoje
winien tej chwili powrócić z daleka
i jak pioruny rzucić źrenic dwoje
w naród i sercem uderzyć go młodem
i objąć rządy nad swoim narodem!

Bo wtóry pogrzeb polskiego Olbrzyma
nie śmierć przyniesie, ale moc żywota!
i Europa wielkiemi oczyma
dojrzy, że przy nim uskrzydlona rota
i cherubinów wojsko straże trzyma,
a zasie nad nim z tęcz girlanda złota
i dzwony grają w błękitach fanfary
od Notre-Dame świętej aż po Wawel stary!

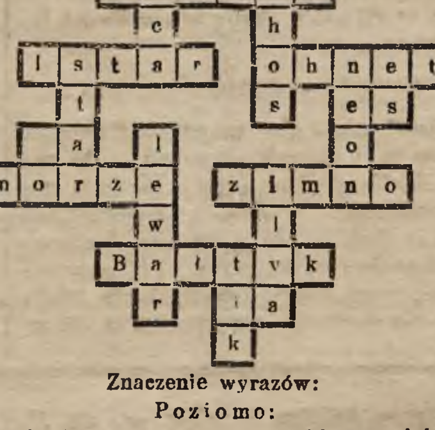
Dziś wśród kampanil i obcych kościołów
ojczyzna moja oto mi się marzy
i ten, co jest mi najbliższy z aniołów...
a że nikt dotąd z dalekich cmentarzy
nie wrócił Polsce królewskich popiołów,
więc mi za naród mój wstyd bije z twarzy,
bo ta Florencja pod gwiazd wielkich znakiem
wie, żem poetą i żem jest Polakiem!...

Florencja, r. 1924.

ANTONI WAŚKOWSKI

Łamigłówka krzyżykowa Nr. 9.

Ułożył Henryk Gralski.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1) angielski zaimek osob. w liczbie mnogiej, (ye)
2) najodpowiedniejszy podarunek przy każdej okazji, (kwiaty)
3) bogini starobabilońska i assyryjska, (Istar)
4) francuski powieściopisarz, (Ohnet)
5) rodzajnik niemiecki, (es)
6) rumuńskie tak, (da)
7) co nam Niemcy chcą wydrzeć, (morze)
8) najlepszy środek konserwacyjny, (zimno)
9) nazwa morza, (Bałtyk)
10) jak się osioł odzywa. (i-a)

Pionowo:

1) amerykańskie stowarz. młodych kobiet, (YWCA).
6) przyimek polski, (do)
11) to, co się znajduje na niebie po angielsku, (star gwiazda)
12) przyrząd techniczny, (lewar)
13) moneta rumuńska, (lei)
14) połowa głosu zegara, (tik)
15) słynny klasztor grecki, (Athos)
16) po francusku jest, (ilya)
17) jeden z rzadkich pierwiastków, (neon)
18) to samo, co 5) poziomo. (es)

Ostatnia zagadka przyniosła minimalną ilość rozwiązań. Zaznaczamy, że naszem **staraniem jest jak największe utrudnienie rozwiązań,** gdyż krzyżówki łatwo można znaleźć wszędzie. Rozchodzi się nam o specjalne wyostrzenie i wyćwiczenie inteligencji w kierunku odgadywania trudnych słów. Z pomiędzy ośmiu (!) nadesłanych rozwiązań dobre okazało się **tylko jedno (!). Nadesłał je p. Jan Wojtych z Krzeszowic,** któremu też bezapelacyjnie przypada nagroda w postaci dwóch nowości powieściowych: **„Kyra Kyralina“ Panait Istrati'ego i „Szary zeszyt“ Roger Martina Du Gard.**

Z życia muzycznego Krakowa.

Koncert symfoniczny jubileuszowy. Koncert Chóru Akademickiego.

Ubiegły poranek symfoniczny poświęcony został uczczeniu jubileuszu 25-letniej pracy pedagogicznej dwóch zasłużonych profesorów konserwatorjum: **prof. Karola Skarżyńskiego,** znanego i wysoce dla sprawy sztuki wiolonczelowej zasłużonego artysty, który po gruntownych studjach zagranicznych, mimo świetnie otwierającej się przed nim karjery koncertowej na europejskim terenie, przełożył pracę na niwie ojczystej ponad oczekujące go laury i osiadł w zacisznym Krakowie, by dzisiaj z dumą spoglądać na całą generację wychowanego przez się pokolenia uczniów, którzy w hołdzie wdzięczności złożyli septet na jego jubileuszowym obchodzie. Sam jubilat odegrał z orkiestrą koncert wiolonczelowy Haydna, a gorące brawa ze strony publiczności były wyrazem serdecznej sympatji i uznania, jakimi się prof. Skarżyński cieszy wśród melomanów krakowskich. Nieustannie czynny w swej mrówczej pracy, przytem wierny wysokiemu piedestałowi sztuki, na jakim postawiła go młodość górna a szczytna, spędzona w doborowem milieu Lipska i Monachium, stwarzał dookoła siebie też samą atmosferę **wysokiego ideału muzycznego.** Jego studja kompozytorskie uowocniły się w szeregu wartościowych utworów, z tych dwa: **Wspomnienie i Humoreska,** obok Kołysanki Brahmsa, odtworzył septet wiolonczelowy, w którym obok czcigodnego jubilata wziął udział Dr Rolanowski, Dr Strzemieński, p. Skarżyński junior, p. Stępiński i inni.

Drugim jubilatem był wiolinista, prof. Karol Wierzuchowski, który równie żywo zapisał swą działalność pedagogiczną w latach ubiegłych, a odegraniem Beethovena Romanzy g-dur z orkiestrą przypomniał tradycję swych solistycznych występów. Całość poranku ujęła w ramy orkiestralne na wstępie Rossiniego uwertura „Wilhelm Tell“, a na zakończenie trójinstrumentowy koncert Beethovena na fortepjan, skrzypce i cello, gdzie obok obu jubilatów wystąpił i ich kolega, znany nam tylokrotnie z estrady koncertowej, prof Stanisław Lipski. Po introdukcji początkowej liczne gratulacje składano jubilatom; rozpoczął dyrektor Adam Gawroński, prezes Towarzystwa muzycznego, które było inicjatorem i wykonawcą uroczystości. Imieniem kolegów złożył życzenia prof. Bobilewicz w dość aforystycznej formie, gdyż zapewne wzruszenie nie dozwoliło prelegentowi dokończyć zdania, które liczył, że czuły słuchacz w duszy swej dośpiewa. Z ramienia związku muzyczno-pedagogicznego delegacja z prof. Bursą na czele, a ze strony b. uczniów Dr Rolanowski w serdecznych słowach wynurzyli swe gratulacje. Również i my, scriptores rerum, dołączamy się do ogólnego chóru. Eorum gloriam cantantes et in futurum cantaturi.

Koncert krakowskiego **Chóru akademickiego** w Starym Teatrze pod artystycznem kierownictwem dyr. B. Wallek-Walewskiego i Życzkowskiego, zaświadczył, iż jego tournée po Rumunji, Bułgarji, Turcji, Jugosławji i Węgrzech winno było przysporzyć sławy i uznania dla polskiej muzyki. Piszę te słowa z radością i miłem zdziwieniem, gdyż ten poziom odtwórczy, który stwierdziliśmy na koncercie wtorkowym, postawił **Chór Akademicki w kategorji pierwszorzędnych chórów polskich** i pozwala wnioskować, iż w przyszłości zastąpi Echo krakowskie, które po tylu sukcesach i sławie najlepszego w Polsce zespołu, nie daje o sobie znaku życia w bieżącym sezonie koncertowym. Słuszne więc mamy prawo na marginesie niniejszego sprawozdania zapytać, co się z niem stało?

Program koncertu stanowił resumé śpiewaczych zdobyczy z podróży po południowo-wschodnich rubieżach Europy: w części pierwszej objął narodowe hymny, w drugiej charakterystyczne pieśni tych krajów; a więc Döpplera nastrojową modlitwę muezzina z tenorowem solo z wyżyn galerji, niby z wysokości minaretu odśpiewanem, przyczem solista z wielką dyskrecją i właściwem stosowaniem pięknych efektów piana oddał swą partję. Następne cztery pieśni węgierskie Nédera „Néhdalkoszoru“ doskonale się uwypukliły pod względem charakterystycznej rytmiki i kontrastującej tematyki w interpretacji Chóru. Dwie dalsze należały do literatury jugosłowiańskiej i wprowadziły element słowiańskiego liryzmu: „Rastoj ruzo“ — Vilkara i marsz Zajca „U boj“. Po przerwie, pieśni rumuńskie Popovci'ego i Dirony, tudzież trzy bułgarskie Christora złożyły się na obraz twórczości i kultury muzycznej południowych Słowian. Stoi ona na poziomie doby romantycznej, a harmoniczne środki ekspresji, w które obleka zdobycze swego pieśniarstwa ludowego, nie zużywają współczesnego nam dorobku wszechstronnych czynników dla werystycznego wydobycia treści tekstu. To też czwarta część repertuaru, z polskich kompozytorów złożona, wniosła ożywczy powiew. Świetna Bajka o myszce Walewskiego wystudjowana w charakterze pseudo-patetycznej groteski, z kapitalnemi efektami dramatycznemi, wycieniowana i przemyślana w najmniejszym szczególe, jak z jednej strony jest minjaturowem arcydziełem naszego znakomitego kompozytora tak tutaj była szczytem doskonałości w odtworzeniu chóralnem. Przy frenetycznych oklaskach powtórzona, wywołała ogólne żądanie odśpiewania drugiego ulubionego poematu Walewskiego: Bajki o Kasi i królewiczu do słów Rydla. Poprzedziły ją utwory w programie ustalone: potężna i serdeczna pieśń górnośląska Nowowiejskiego, dziarski krakowiak Lachmana i świetnie zobrazowany epizod „W karczmie“ Galla. Na tło rozgwaru tanecznego dorzucono naśladowania ludowych pokrzykiwań i nieartykułowanego przyśpiewu. Ile w tem humoru i dowcipu, ile trafnego znawstwa i wyczucia naszego ludu, ocenić może tylko ten, kto, jako uczestnik koncertu, przeżył te serdecznie miłe momenty i cieszył się z nowo kwitnącej organizacji Chóru Akademickiego.

Dr Mel. Grafczyńska.

Sezon zimowy pod Tatrami.

(List z Zakopanego).

Zima w Zakopanem w całej pełni. Po znacznym opadzie śnieżnym, mamy od dni kilku silne mrozy. Ze zmianą aury, zmienił się również i dotychczasowy wygląd uzdrowiska. Ruch zwiększa się z dnia na dzień, ożywiając Zakopane. Doskonała sanna dodaje dużo uroku.

Obok ruchliwych saneczek, **ćwiczenia narciarzy** mają tempo bardzo ożywione. W treningach zawodniczych przeważa narciarski oddziak sokoli, pod kierunkiem wytrawnego trenera szwedzkiego, p. Skolpe, który przygotowuje drużynę do zapowiedzianych noworocznych skoków popisowych w dniu 1 stycznia. Gdy jedni krzątają się po mieście, drudzy zalegają zbocza Gładkiego, Antałówki i pod Lipkami, inni wreszcie mają na celu nową odskocznię na Krokwi, gdzie koncentruje się właściwie cały ruch narciarski.

Nowa ta **skocznia,** udoskonalona technicznie według wskazówek inż. Stryjeńskiego, wygląda imponująco — jednak do tej chwili nie jest ukończoną. Zarząd Towarzystwa „Park Sportowy“ opierał wykończenie skoczni na pożyczce 15 tysięcy zł., uzyskanych z gminy i T. K. U. Jak było do przewidzenia, zwierzchność gminna zobowiązania dotrzymała natomiast T. K. U. w ostatniej chwili zawodzi, uzależniając płynność pożyczkową od zasilenia funduszów kasy mającym wpłynąć podatkiem klimatycznym. Wobec tak przykrej a nieoczekiwanej sytuacji, wywołanej zawodem T. K. U., ukończenie robót odskoczni i ich sfinansowanie końcowe, spada na barki inicjatywy prywatnej, która dołoży wszelkich starań, by w ostatniej chwili nie dopuścić do kompromitacji.

Kto właściwie za T. K. U. odpowiada — trudno się zorjentować i dać odpowiedź. Jednak na inicjatywę prywatną wszystkiego składać się nie da. Są w T. K. U. duże zaległe zobowiązania — bo wypłata od szeregu miesięcy zaległych pensyj urzędniczych i dodatków pensyjnych, które nareszcie muszą być wypłacone. Gdy na światło dzienne wychodzą podobne fakta „umiejętnego“ kierownictwa T. K. U., ostatnia, a dziś zapadła uchwała Rady gminnej, przejęcia agend T. K. U. od lutego, przynosi pewne uspokojenie i zapowiedź zupełnych zmian na lepsze.

Dużą wagę przywiązują koła sportowe do starannie odnowionego toru **bobsleighowego w Kuźnicach oraz ślizgawki,** do urządzenia której przyczynił się również inż. Stryjeński. Sezon sportów zimowych rozpoczął się zatem na dobre. To też najwyższy czas, by przywrócić **returki 5-dniowe i 66% zniżki kolejowe,** o które słusznie upomina się Zakopane, związki sportowe i turystyczne całego kraju.

Lubicz.

Ruch wydawniczy.

„SZTUKI PIĘKNE“ numer 2-gi (2-go Rocznika) ukazał się już w handlu. Treść jego jest następująca: 1) Witold Wojtkiewicz — napisał Franciszek Klein; 2) Piotr August Renoir — napisał Waldemar Georges; 3) Renoir a teorja impresjonizmu — napisał A. Vollard; 4) Kronika artystyczna. Numer zdobi 37 reprodukcyj w tekście i dwie rotograwjury z obrazów Renoira. — Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Otwarcie uniwersyteckiej szkoły pielęgniarek.

Wczoraj rano odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie uniwersyteckiej Szkoły pielęgniarek i higjenistek przy ul. Kopernika 23. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. prałat Tobiasiewicz, poczem wygłosili przemówienia: rektor Uniw. Jag. Rostworowski, dziekan wydziału lekarskiego prof. Marchlewski imieniem kuratorjum Zakładu, gen. dyrektor służby zdrowia Dr Wroczyński, reprezentant minist. oświaty Lewicki, p. Crewll imieniem amerykańskich szkół pielęgniarek, oraz dyrektorka szkoły p. Marja Epsteinówna.

Mowcy podnosili wielkie znaczenie Szkoły, która przez fachowe kształcenie pielęgniarek i higjenistek przyczyni się wydatnie do udoskonalenia opieki nad chorymi. Zakład został zbudowany i uposażony z amerykańskiej fundacji Rockefellera i obliczony jest na kilkadziesiąt miejsc.

Udział w uroczystości wzięli liczni przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Kowalikowskim na czele, Prezydjum miasta, oraz gen. lek. Dr Habicht imieniem wojskowości.

Ustalenie norm honorarjów lekarskich.

Województwo krakowskie ustaliło cennik poborów lekarskich na obszarze tut. województwa po zasięgnięciu opinji Izby lekarskiej. Cennik nie jest ani maksymalny, ani minimalny, tylko podaje normy przeciętne należności, których różna wysokość w danej miejscowości zależy: od stanowiska naukowego lekarza, od rodzaju usługi lekarskiej, od stopnia zamożności pacjenta i od lokalnych stosunków drożyźnianych.

Porada pierwsza u lekarza w domu wynosi od 4—10 zł.; porady następne w tej samej chorobie o 25 procent niższe; porady u chorego w domu od 6—15 zł. (koszta lokomocji ponosi chory); za wyjazd poza granicę siedziby, względnie w miejscu, w razie odległości powyżej 2 klm., dolicza się do należytości za poradę 3—8 zł. za każde rozpoczęte pół godziny; za udział w poradzie lekarskiej (konsyljum) konsyljarjusz pobiera o 50 proc. więcej, lekarz ordynujący o 25 od norm podanych wyżej; w porze nocnej, t. j. od godz. 22 do 8, wszystkie powyższe należności wzrastają do podwójnej wysokości; za porady w niedziele i święta wolno doliczać do powyższych poborów 50 proc. (prócz nagłych wypadków); operacje położnicze mniejsze od 50—75 zł., średnie od 75—100 zł., ciężkie od 100—150 zł.; poród zwykły prawidłowy od 30—50 zł., godzina czekania przy porodzie 6—10 zł.; szczepienie ochronne przeciw ospie z rewizją i świadectwem (bez krowianki) od 4—12 zł.; świadectwa lekarskie zdrowia lub choroby od 6—12 zł.; za wszelkie inne zabiegi, analizy i t. d. należytość według umowy.

Specjalistom przysługuje 50-proc. zwyżka. Za specjalistów należy uważać lekarzy, którzy wykonują praktykę wyłącznie w jednym dziale medycyny, nabywszy przez dłuższe studja fachowe i praktykę w tym dziale specjalnego doświadczenia.

Cennik poborów lekarskich ma moc obowiązującą na wypadek niezawarcia z lekarzem umowy o inną należytość. Pod pojęcie umowy, jaka przedewszystkiem jest podstawą regulowania należytości lekarskich, należy tutaj podciągnąć nietylko umowę zawartą wyraźnie, ale także umowę zawartą milcząco (tabliczki). W razie sporu o słuszność lub wysokość należytości, przysługuje lekarzowi i stronie prawo zwrócenia się we wzajemnem porozumieniu do Izby lekarskiej krakowskiej, celem zgodnego załatwienia sprawy, w razie zaś braku zgody na pośrednictwo Izby, sprawa sporna podlega kompetencji sądów ogólnych.

Emigracja robotników do Francji i Danji.

W magistracie odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Rollego posiedzenie komisji parytetowej doradczej przy Państw. Urzędzie pośr. pracy w Krakowie. Kierownik Państw. Urzędu pośr. pracy, Dr Müller, złożył sprawozdanie z czynności urzędu. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa emigracyjna. Mianowicie na 5.303 robotników, którzy w bież. roku zostali zarejestrowani w Państw. Urzędzie pośr. pracy w Krakowie, wyemigrowało 2.992 robotników, z tego do Francji 1.938. W ubiegłym roku wyemigrowało około 30.000 robotników, przyczem okręg krakowski był najsilniej reprezentowany. Robotnicy emigrują nietylko do Francji, ale także do Danji, która jednak przedstawia tylko teren emigracji jednorazowej, a nie stałej. Nadto silna zamorska emigracja daje się zauważać do Palestyny.

Państw. Urząd pośr. pracy w Krakowie pracuje w bardzo niedogodnych warunkach. Obecnie sytuacja o tyle się polepszy, że Urząd pośrednictwa pracy, oraz biuro obw. fund. bezrobocia zostaną przeniesione na ul. Krowoderską 5, do obszerniejszego lokalu. Co do emigracji do Polski, to jest ona bardzo mała, odnosi się bowiem tylko do fachowców, którzy przybywają do nas ze względu na zapotrzebowanie przemysłu. Państw. Urząd pośred. pracy prowadzi równocześnie kontrolę towarzystw okrętowych. Wkońcu, w myśl ustawy o społecznem pośrednictwie pracy, prowadzi on również kontrolę prywatnych biur pośrednictwa służby domowej. Biura te mają być z końcem roku 1926 zlikwidowane.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA A DROGI POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Pod tym tytułem odbył się onegdaj, przy zapełnionej sali Twa Rolniczego, odczyt p. Jana Dębskiego, prezesa komisji sejmowej spraw zagranicznych, urządzony przez P. S. L. Piast. — Prelegent po scharakteryzowaniu naszej sytuacji międzynarodowej po traktacie w Locarno, opowiedział się za dalszem zbliżeniem polsko-czeskiem, a to aż do unji celnej i politycznej, celem zneutralizowania zakusów Niemiec. Analogicznie ze względu na Prusy Wschodnie, zdaniem mówcy, należałoby załatwić spór z Litwą.

POSIEDZENIE RADY SZKOLNEJ MIEJSK.

odbyło się w piątek wieczorem w sali konferencyjnej magistratu. Ze sprawozdania inspektora szkolnego okazuje się, że w bieżącym roku szkolnym pracuje w szkołach powszechnych o 16 sił nauczycielskich mniej jak w roku ubiegłym. Stan zdrowotny wśród młodzieży jest zadawalający, na jaglicę zachorowało tylko 9 dzieci. W czasie dyskusji postanowiono spensjonować kilka sił wysłużonych. Opróżnione stanowiska nie będą już obsadzane.

RUCH LUDNOŚCI W PAŹDZIERNIKU B. R.

W ciągu października b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 170 (we wrześniu 125), w tem chrześcijańskich 150 (105), żydowskich 20 (20). Urodziło się żywo dzieci 384 (404), ślubnych 299 (332), nieślubnych 85 (72), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 29 (23). Wśród żywo urodzonych było chłopców 201 (188), a dziewcząt 183 (216).

W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 302 (282) — miejscowych 209 (206), obcych 93 (76). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 154 (146). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (36) i nowotwory (35). Wśród zmarłych było chrześcijan 244 (we wrześniu 238), a żydów 58 (44).

WESPRZYJMY „RODZINĘ SIEROCĄ“.

Istnieje w Krakowie wielce humanitarna instytucja, mająca poza sobą chlubne wyniki pracy około utrzymania i wychowania opuszczonej dziatwy. Jest nią „Rodzina Sieroca“, która obecnie ma pod opieką 120 dzieci w wieku od lat 7 do 14, uczęszczających do szkoły. Ominęły już one tyle niebezpieczeństw, szkodaby była dla nich samych i dla społeczeństwa, gdyby nie dotarły szczęśliwie do mety.

Każdy datek wzbudzi wdzięczność, ale może łatwiej przyszłoby złożenie przedświątecznych ofiar w naturze. A potrzebne są bardzo kartofle, buraki, żyto, jęczmień, pszenica, kasza i siano. Mądrze obmyślana gospodarka utrzymywała dotąd z wysiłkiem obie placówki na Prądniku Czerwonym i na Zwierzyńcu, teraz jednak wyczerpały się już wszelkie zapasy. Zarząd „Rodziny Sierocej“ zwraca się więc do mieszkańców Krakowa z gorącą prośbą, by wzruszeni losem opuszczonych dzieci, przyszli z pomocą „Rodzinie“ i dali jej możność dalszego wychowania opuszczonej dziatwy. — Wszelkie ofiary należy składać pod adresem: „Rodziny Sierocej“, Rynek gł. 44, II. p. (prezes Dr Wydro), lub p. Zofji Hoffmanowej, ul. Niecała 14, parter.

SPROSTOWANIE NOTATKI PT. „HISTORJA PEWNYCH INSYGNIÓW“.

Adwokat Dr Aleksander Gottlieb w Krakowie, jako zastępca prawny Szymona Szwarca, antykwarjusza w Wiedniu, przesyła nam wyjaśnienia, dotyczące notatki „Głosu Narodu“ z dnia 21 października b. r. p. n. „Historja pewnych insygniów“. Według tego wyjaśnienia, ani prezes Baliński, ani prezydent Jabłoński nie nabyli w Wiedniu na aukcji — która w ogólności nigdy się nie odbyła — żadnych saskich lub też jakichkolwiek innych zabytków dla Muzeum Narodowego w Warszawie. P. Szwarc nigdy nie występował jako „pośrednik wiedeński“ warszawskiego Muzeum Narodowego, natomiast jako współwłaściciel jednej z najpoważniejszych firm antykwarskich (Pollak i Winternitz) od lat pozostaje w stałym stosunku z warszawskiem Muzeum Narodowem, w porozumieniu z którem gromadzi zabytki, doniosłe dla historji i muzeologji polskiej. Ministerstwo nigdy nie wyznaczało komisj dla zbadania autentyczności regaljów Augusta II i Augusta III, co było zbytecznem, gdyż Muzeum, nabywając je, miało przekonywujące dowody w postaci przedłożonych dokumentów i t. p.

—o—

Kraków, 13 grudnia.

Niedziela 13: św. Łucji.
Poniedziałek 14: św. Spirydjona.
Poniedziałek 14: wsch. słońca o godz. 8.06, zach. o 15.44.

ODWILŻ. Od dwóch dni panuje w Krakowie silna odwilż przy stosunkowo wysokiej temperaturze, która w dniu wczorajszym dochodziła do + 5° C. w cieniu. Nad uprzątnięciem śniegu i oczyszczeniem ulic z błotnistej masy pracują intenzywnie zaprzęgi Zakładu miejskiego. Pojawiły się świeżo na ulicach olbrzymie czyszczarki zaprzężone w dwie pary koni, które po całodziennej pracy usunęły śnieg z Rynku i przyległych ulic.

LAS CHOINEK stanął w części Rynku głównego od strony kościoła Marjackiego. Przekupnie żądają za drzewka wygórowane sumy od 3 do 15 zł., to też magistrat winien wydać już cennik dla zapobieżenia zdzierstwu.

FERJE ŚWIĄTECZNE Bożego Narodzenia w szkołach średnich i powszechnych trwać będą — według rozporządzenia ministerstwa oświaty — od dn. 22 b. m. do 3 stycznia 1926 włącznie. Ostatni dzień nauki przedświątecznej odbędzie się dn. 21 b. m.

NIEDZIELA PRZEDŚWIĄTECZNA. W myśl art. 11 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, wszystkie sklepy mogą być otwarte w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia, t. j. w dn. 20 b. m. od godz. 1—6 popoł. Nadto ministerstwo przemysłu i handlu zgodziło się na otwarcie sklepów krakowskich do godz 9 wieczór w dniach przedświątecznych t. j. 21. 22 i 23 b. m.

MIANOWANIA. Wojewoda krakowski dekretami z dnia 9 b. m. zamianował praktykantów administracyjnych: Dr Henryka Górowskiego w Wadowicach, Dr Marjana Kasprzyka w Brzesku, Jana Kubika w Makowie, Witolda Chrapowickiego w Żywcu, Wendelina Wacławiaka w Pilźnie i Jana Gajewskiego w Krakowie, urzędnikami IX. stopnia służbowego I. kategorji z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych.

WIELKA RETROSPEKTYWNA WYSTAWA DZIEŁ FAŁATA w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim l. 4, została wzbogacona w ostatnich dniach nowymi obrazami tegoż artysty. Na całość wystawy złożyły się najpiękniejsze dzieła Fałata ze zbiorów prywatnych, oraz nieznane, nowe obrazy wprost z pracowni artysty.

WYBORY DO IZBY LEKARSKIEJ w Krakowie, odbędą się dnia 17 b. m. Legitymacje i karty wyborcze rozesłano już wszystkim lekarzom, osiadłym w województwach: krakowskiem i kieleckiem. Wypełnione karty głosowania należy nadesłać do dnia 17 b. m. pod adresem Zarządu Izby Lekarskiej.

URUCHOMIENIE PRZEDŁUŻONEJ LINJI NR. 6. W poniedziałek 14 b. m. o 10 rano nastąpi podjęcie ruchu tramwajowego na przedłużonej linji Nr. 6 od Rynku podgórskiego przez całą ul. Kalwaryjską do Zakładu Matecznego. Przedłużona linja wynosi 1 km. drogi.

Z KASY OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA donoszą nam, że w najbliższym czasie odbędzie się w tamt. Zakładzie zastawniczym licytacja zastawionych przedmiotów, których termin wykupna już upłynął. Zwraca się uwagę stron interesowanych, ażeby pospieszyły z wykupieniem zastawów, gdyż inaczej zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 6—12 b. m. Na szkarlatynę zachorowało osób 9 (w tem 1 obca), na dur brzuszny 3 (w tem 1 obca), na ospę wietrzną 1, na koklusz 7, na odrę 28, na różę 1, na dyfterję 4, na mumps 4.

OSTRZEŻENIE. Otrzymujemy następujące pismo: Ostrzega się wszystkich dozorców domowych przed zakupywaniem powinszowań noworocznych barwy zielonej, z godłem dwa klucze u dołu, gdyż to nie są noworoczniki ze Związku. Sprzedawców zaś tych noworoczników, którzy powołują się na Chrześć Związek zawodowy dozorców domowych, będziemy ścigać sądownie. — Zarząd Chrześc. Związku zawodowego dozorców domowych.

ZASĄDZENIE DEMONSTRANTÓW WIEJSKICH. Sędzia orzekający sądu okr. karnego, Dr Tomaszewski, wydał wczoraj wyrok w sprawie 84 wieśniaków z Iwkowej, oskarżonych częścią o zbrodnię gwałtu publicznego i obrazę policji, częścią o występek zbiegowiska. Tłem rozprawy były demonstracje ludności Iwkowej przeciw taksatorom Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń, przybyłym do wsi w styczniu b. r. dla dokonania pomiaru budynków do przymusowego ubezpieczenia. Sędzia skazał za gwałt publiczny i zbiegowisko trzech wieśniaków każdego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, za gwałt publiczny jednego na 2 miesiące, za zbiegowisko siedmiu po miesiącu ścisłego aresztu i dwie wieśniaczki po 3 tygodnie, dalej: trzech wieśniaków za obrazę policji na 6 dni, a dwóch za nieposłuchanie rozkazu rozejścia się na 3 dni. Reszta oskarżonych, w liczbie 63, została uwolniona.

ZAKWESTJONOWANY KIELICH KOŚCIELNY. Policja w Nowym Targu zakwestjonowała kielich kościelny, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży. Kielich 22 cm. wysoki, srebrny, wewnątrz pozłacany, misternie wykonany.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Organa policyjne przytrzymały dnia 11 b. m. pod zarzutem szeregu oszustw, Ozjasza Schyję Reissmana, który pod pozorem wyszukania mieszkania, pobierał od stron zaliczki i pokazywał mieszkania, które nie były do wynajęcia, a pobrane kwoty sobie przywłaszczał.

—o0o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, (Rynek gł. A—B, l. 39) poniedziałek 14 b. m., Wiktor Doda: Wład. Reymont (życie i twórczość); wtorek, 15 b. m., Dr M. Kanfer: Przyjaciele i wrogowie kobiety; środa, 16 b. m., Dr Adolf Klęsk: Zwyrodnienie ludzkości a dobór w małżeństwie; czwartek, 17 b. m., prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: Polityka powojenna Anglji a Polska; sobota, 19 b. m., Józef Wittlin: Wieczór autorski; niedziela, 20 b. m., Dr Hen. Gotlib: Upadek modernizmu we Francji; poniedziałek, 21 b. m.: Józef Wittlin: Asyż i św. Franciszek. Początek o godz. 7 wieczór.

P. WIKTOR DODA będzie mówił o najnowszej powieści polskiej dziś w niedzielę o godz. 6 wieczór w sali Kopernika Uniw. Jag. Jutro (14 b. m.) o godz. 7 wieczór wygłosi odczyt o Reymoncie w Kollegjum wykł nauk. Rynek, Linja A—B.

P. MAKSYMILJAN ZIOMEK będzie mówił o esperancie i jego znaczeniu dziś w niedzielę o godz. 6 wieczór w sali 39 Coll. Novi.

PROF. LUDWIK GÓRSKI wygłosi odczyt p. t.: „Gospodarcze granice intensyfikacji wielkich i małych przedsiębiorstw rolnych“, jutro w poniedziałek, o g. 6 wiecz. w Izbie handlow. Wstęp wolny.

WIELKI KONCERT W DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, (ul. Lubicz, przystanek tramwajowy), odbędzie się we wtorek 15 b. m. o g. 6 wiecz. pod kier. art. prof. L. Grodzickiej, ze współudziałem artystów i artystek operowych, chóru i orkiestry 20 p. p. Bilety na miejsca siedzące po 80 gr. i 50 gr. w firmie A. Zembrzycki, ul. Florjańska 9, a przed koncertem przy kasie w Domu Żołnierza.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Zmartwienie pana Hamelbeina“, wieczór: „Ktobądź“.
Poniedziałek: „Ktobądź“.
Wtorek: „Żywa maska“ (Henryk IV.).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Niedziela popoł. (ceny miejsc o 50% zniżone): „Hrabina Marica“; wieczór (ceny miejsc o 50% zniżone): „Tylko dla dorosłych“.
Poniedziałek (ceny miejsc o 50% zniżone): „Tylko dla dorosłych“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Niedziela o godz. 11 rano: „Gdy św. Mikołaj schodzi na ziemię“.
Niedziela wieczór: „Śluby dębnickie“.
Poniedziałek: „Śluby dębnickie“.
Wtorek: „Śluby dębnickie“.

—o0o—

WANDA: „Grzechy królewskie“.
UCIECHA: „Tajemnica Kanału panamskiego“.
WARSZAWA: „Portjer Hotelu Atlantic“.
NOWOŚCI: „W kanałach Paryża“.
SZTUKA: „Maciste w piekle“.
PROMIEŃ: „Dziewczę z karuzeli“.
REDUTA: „W morzu ognia“.

MAŁY FEJLETON.

Ile listów wędruje po świecie?

Według obliczeń centralnego Biura statystycznego w Londynie, wszystkie poczty na kuli ziemskiej ogółem wysyłają rocznie 152 miljardy listów.

Pierwsze miejsce w tej statystyce zajmują Stany Zjednoczone, w których poczta przyjmuje około 14 miljardów listów i innych przesyłek. Na drugiem miejscu znajdują się Niemcy, na trzeciem stoją Anglicy, potem Francuzi, Japończycy i Włosi. Polska wysyła rocznie około pół miljarda listów i co do liczebności korespondencji stoi na równej linji z Czechosłowacją, Hiszpanją i Brazylją.

Najchętniej pisuje listy Australijczyk: na jednego mieszkańca Australji wypada rocznie 150 listów. Anglik wysyła rocznie 118 listów, Niemiec 112, Francuz 103, Szwed 102, a Polak zaledwie 21.

TELEGRAMY.

Stan prac komisji kodyfikacyjnej.

Procedura cywilna jest już opracowana.

Sekretarjat generalny komisji kodyfikacyjnej wydał komunikat o stanie prac komisji.

Podkomisja przygotowawcza sekcji postępowania cywilnego pod przewodnictwem rektora Fiericha wypracowała już projekt ustawy postępowania cywilnego, który po odbytem drugiem czytaniu rozesłano członkom sekcji postępowania cywilnego. Ustawę wprowadzającą do tego projektu, opracowuje p. Mańkowski, który złoży swój referat w czasie najbliższym. Komisja spodziewa się, iż z końcem roku 1926, najpóźniej zaś w pierwszych miesiącach 1927, projekt procedury cywilnej będzie ostatecznie wykończony.

Ordynacja egzekucyjna znajduje się w opracowaniu podkomisji. Projekt części ogólnej z motywami jest już gotowy. Szybkie wykończenie tej ordynacji jest utrudnione wskutek silnego jej zazębienia o prawo cywilne i handlowe. Projekt będzie niewątpliwie gotów do końca roku 1926.

Ordynacje: upadłościowa i adwokacka znajdują się w opracowaniu.

Odprawa dla pracowników fabryk zapałczanych.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo skarbu uwzględniając trudne położenie zwolnionych z fabryk zapałek urzędników i robotników, zarządziło wypłatę zaliczek na poczet należnego odszkodowania funkcjonarjuszom tych fabryk, które nadesłały ministerstwu skarbu potrzebne wykazy przed 1 grudnia b. r. Zaliczki mają być wypłacone w następującej wysokości: 1) Urzędnikom fabrycznym w wysokości 3-miesięcznej pensji. 2) Urzędnikom i robotnikom, przyjętym do fabryk przed 15 lipca, w wysokości zarobku 4-miesięcznego. 3) Urzędnikom i robotnikom po 15 lipca, w wysokości zarobku 2-miesięcznego.

Druga serja dolarówki.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo skarbu złożyło Radzie ministrów projekt ustawy o wypuszczeniu drugiej serji premjowej pożyczki dolarowej. Rada ministrów upoważniła ministra skarbu do przedłożenia projektu tej ustawy do sejmu. Chodzi o to, że 1 marca 1926 r. następuje termin płatności serji pierwszej pożyczki dolarowej, a powodzenie, jakiem się cieszyła pożyczka dotąd, pozwala przypuszczać, że większość posiadaczy obligacyj będzie skłonna wymienić nie na gotówkę, ale na obligacje nowej pożyczki. Ministerstwo skarbu projektuje wypuścić nową serję bezprocentowo, natomiast zwiększyć sumę wygranych premij. Serja druga będzie wypuszczona na sumę 5 miljonów dolarów, z terminem płatności nie dalszym nad 5 lat od daty emisji. Ogólna kwota, przeznaczona do corocznego losowania premij, nie może przekraczać 500.000 dolarów.

Wydawca: Za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.